

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (600)

20 LUTY 1972 R.

LITURGIA ŚRODY
POPIELCOWEJ ●
NABOŻEŃSTWO
EKUMENICZNE ●
ZE STAROŻYTNEGO
EGIPTU ●

CENA 2 ZŁ

ANTONELLO DA MESSINA — Zbawca Świata



Lekcja

Z II listu
św. Pawła
Apostoła
do Koryntian
(6, 1 – 10)

Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiano posługi naszej.

Alte we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w niekiszach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w graczach, w czuwaniu i w postach. W czystości, nmiętności, gożliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieochłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez orędz sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Nihy zwodziciele, a prawdomówni, nihy tajemniczy, a dohrze znani, nihy umierające, a ote żyjemy, nihy karani, a nie uśmierceni, nihy smutni, a zawsze weseli, nihy uboży, a wzhogacający wielu, nihy nie mie mający, a posiadający wszystko.

Ewangelia

wg sw.
Mateusza
(4, 1 – 11)

Jezus nawiedzony był na pustyni od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem takmął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeecz, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczytce świątyni, i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż Aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś spadł nie zranił o kamień nogi swojej. A Jezus rzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusil Pana Boga twego.

Znawu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich i rzekł Mu: To wszystko oddam tobie jeśli upadkysz zdołyś mi poklon. Wtedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu klaniać się będziesz i Jemu samemu służyc będziesz.

Wówczas opuścił Go diabeł, a on Aniołowie przystąpił i służył Jemu.

UZDROWIENIE OPĘTANEGO

(Mk. 5, 1 – 20)



ŁASKA BOŻA

„Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali”

(II Kor. 6,1)

Słuchając słów Pisma Świętego, wygłaszanych nauk podczas kazań niedzielnych, słyszymy często słowo: łaska. Wiemy o tym, że Chrystus Pan przyszedł na ziemię, aby nam wysłużyć łaskę zbawienia, że źródłem łaski są sakramenty święte. Podczas składania życzeń, często z naszych ust płyną słowa: „I życzę ci wszelkich łask Bożych”. Mówimy też, że przy pomocy łaski Bożej zrobimy to, lub unikniemy jakiegoś zła, przykrości, niepowodzenia itp. W lekcji czytanej w I niedzielę Wielkiego Postu słyszymy jak św. Paweł upomina nas, abyśmy nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali.

Czy potrafilibyśmy dać odpowiedź na pytania: co to jest łaska Boża, na czym ona polega, jaka jest jej istota i znaczenie w życiu ludzkim? Z pewnością mielibyśmy to w tym trudności.

Zagadnienie łaski Bożej należy do trudniejszych w nauce teologicznej. Tak więc jak Chrystus Pan wyjaśniając słuchaczom prawdy nadprzyrodzone posługiwał się porównaniami, przypowieściami, tak i my zacniemy od porównań.

Znamy wszyscy szczepienie drzew. Na czym ono polega? Mam w sadzie dziką jabłonkę. Różnie jak inne drzewa, kwitnie, owocuje. Owoce są jednak małe, cierpkie. Postanowiłem więc dziką jabłonią zamienić w drzewo szlachetne przez szczepienie. Skutek jest nadzwyczajny, niemal cudowny. Mała gałązka zmieniła naturę drzewa. Z dzikiego stało się szlachetnym.

Podobnie rzecz ma się z człowiekiem. Każdego z nas można porównać do dzikiej jabłoni. Wprawdzie jestem człowiekiem, mam ciało i rozumną duszę, mam pewne naturalne przymioty, uzdolnienia. Pragnę też czynić wszystkim dobrze. Ale okazuje się, że bardziej mnie ciągnie do złego niż do dobrego. Mój umysł jest przyćmiony, wola słaba. Ulegam pokusom, słabościom, namiętnościom. Trafnie zauważył to już św. Paweł, który

pisze: „nie czynię... dobra, które chcę, lecz zło, którego nie chcę... gdy chcę czynić dobro, zło mi się narzuca” (Rzym. 7,19-21).

Mogę wprowadzić przez pewien czas opierać się różnorodnym pokusom, ale w końcu muszę ulec, jeśli mnie nie wesprze Moc Boża. Bez niej moje dobre chęci nie wystarczą.

Jak poucza nas Pismo św. dla osiągnięcia doskonałości i pełni człowieczeństwa, konieczna jest łaska Boża, zaszczerpienie w nas Boskości. Dokonywa się ono w nas przez łaskę, która jest darem duchowym, nadprzyrodzonym, pochodzącym od Boga. Ona to przenika nasze człowieczeństwo, napenia duszę Boskością, kształtuje naszą osobowość na obraz i podobieństwo Boże. Dzięki udzielanej nam łasce Bożej uczestniczymy też w życiu Boga, stajemy się synami Bożymi, gdyż „wszyscy, których Duch Boży prowadzi, synami Bożymi są” ...Jesteśmy synami Bożymi. Jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa” (Rzym. 8,14-16).

Poprzez łaskę Bóg staje się dla człowieka tym, czym słońce dla ziemi, którego promienie noszą światu jasność, ciepło i życie. Podobnie łaska Boża niczym promień przenika naszą duszę, oczyszcza ją i umacnia, pomagając nam ujarzmić nasze namiętności, opanowywać nasze żądze i zwyciężać zle skłonności.

Z tego wynika, że łaska Boża jest dla człowieka nie tylko największym darem Bożym, ale że jest najniezbędniejszą potrzebą naszego życia, gdyż bez niej byłoby podatne na wszelkie zło. Stąd obowiązkiem każdego chrześcijanina jest żyć życiem Łaski, strzec jej jak największego skarbu. „Strzeż powierzzonego skarbu z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tym. 1,14).

Z łaską Bożą należy też współpracować. Sama łaska nic nam nie pomoże, jeżeli zakopimy ją jak ewangeliczny sługa, który zakopał powierzony sobie talent. Stąd św. Paweł kieruje słowa napomnienia: „Upominam was: abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali”. Współpraca zaś z łaską, to dobra i częsta modlitwa, a przede wszystkim życie oparte na przykazaniach Bożych. To zwyciężanie samego siebie, ujarzmiwanie własnych słabości i złych skłonności, to naśladowanie Jezusa Chrystusa w takim stopniu, aby można było powiedzieć za św. Pawłem: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”. (Gal. 2,20).

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

KOORDYNACJA

POMOCY

KOŚCIELNEJ

DLA BANGLA DESZ.

Reprezentanci kościelnych organizacji pomocy z NRF, Skandynawii, USA i Szwajcarii obradowali ostatnio w Stuttgarcie z przedstawicielami Światowej Rady Kościołów i Światowej Federacji Luteranckiej na temat dalszej pomocy dla uchodźców wschodnio-pakistańskich w Indiach. Postanowiono wysłać natychmiast delegację do Bangla Desz, która ma omówić z tamtejszymi władzami sprawę programu pomocy dla uchodźców wracających z Indii. W skład delegacji wejdą przedstawiciele kościelnych organizacji pomocy, Światowej Rady Kościołów i Chrześcijańskiej Konferencji Azji. Komunikat z posiedzenia w Stuttgarcie powiada, że uchodźcy bengalscy jeszcze długo będą zdani na pomoc.

KOŚCIÓŁ

REFORMOWANY

SZWAJCARII

KRYTYKUJE

PROGRAM

ANTYRASOWY.

Kościół Reformowany Kantonu Genewy zgłosił zasadnicze zastrzeżenia wobec Programu Antyrasowego Światowej Rady Kościołów. Konsultor tego Kościoła w podjętej uchwale domaga się by tego rodzaju akcja ekumeniczna nie ograniczała się do zwalczania rasizmu, lecz skierowana była również „przeciw dyskryminacji robotników zagranicznych i przeciw wszelkiej formie ucisku religijnego, politycznego i etnicznego. Tylko wówczas Kościół Reformowany Kantonu Genewy wyrazi gotowość popierania „linii generalnej Programu Antyrasowego Światowej Rady Kościołów”.

PROTEST

PRZECIW TORTUROM

W IRLANDII PÓLNOCEJ.

Grupa protestantów i rzymskokatolików z Getyngi (NRF) wystosowała list otwarty do premiera brytyjskiego, Edwarda Heatha, w którym protestuje przeciw praktyce internowania i stosowania tortur przez wojsko brytyjskie i policję północno-irlandzką wobec ludności Irlandii Północnej. List ten podpisało 3000 osób.

CHRZEŚCIJANIE

KRYTYKUJĄ IZRAELSKIE

PLANY BUDOWLANE

W JEROZOLIMIE.

Izraelskie projekty, zmierzające do zmiany historycznego wyglądu Jerozolimy, spotkały się ostatnio z ostrą krytyką środowisk anglikańskich. Arcybiskup Canterbury Michael

Ramsey, honorowy zwierzchnik Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, zraszającej ok. 40 000 000 wyznawców, ma w najbliższym czasie udać się do Jerozolimy, by tam na miejscu przekonać się naocznie o przedsięwzięciach rządu izraelskiego. Jeszcze przed wyjazdem arcybp. Ramsey stwierdził, że izraelskie plany budowlane są nie do przyjęcia. Zmierzają one do nadania Jerozolimie charakteru „wyłącznie żydowskiego”, przez co zniszczone zostałyby jej oblicze jako miejsca trzech religii światowych.

POŁĄCZENIE

KOŚCIOŁÓW

PREZBYTERIAŃSKIEGO I

KONGREGACJONALNEGO

W ANGLII I WALII.

Kościół Prezbiteriański i Kościół Kongregacyjny w Anglii i Walii poparły projekt połączenia się w Zjednoczony Kościół Reformowany. Przewiduje się, że w maju br. odbędą się dwa zebrania poświęcone problemom związanym z powstaniem nowego Kościoła, a w październiku odbędzie się już zgromadzenie nowego Kościoła.

Propozycja zjednoczenia obu Kościołów wysunięta została na dorocznym posiedzeniu przedstawicieli tych Kościołów w maju 1971 r.

METROPOLICI

GRECCY DOMAGAJĄ SIĘ

SYNODU

NADZWYCZAJNEGO

Grupa 70 metropolitów Greckiego Kościoła Prawosławnego wystąpiła z żądaniem zwolnienia w najbliższym czasie nadzwyczajnego synodu, który zająłby się szczegółowo sprawą stosunku tego Kościoła do ruchu ekumenicznego w obrębie i poza Światową Radą Kościołów. Prymas Grecji, arcybp Hieronimos zwleka ze zwołaniem synodu, bowiem w Kościele wytworzyła się opozycja przeciw zbyt ścisłej współpracy z reżymem „czarnych pułkowników”. Synod miał odbyć się już w listopadzie ub.r., lecz w ostatniej chwili został przesunięty na koniec lutego 77.



Biskup Józef Brinkhues. (Kościół starokatolicki w NRF).



Katedra w Canterbury (Wielka Brytania).

75 LAT

PRAWOSŁAWNEJ

MISJI W KOREI.

W obecności metropolity Nowej Zelandii, Indii, Korei i Japonii — Dionysiosa, podlegającego Patriarchatowi ekumenicznemu Konstantynopola, 1000 prawosławnych Koreańczyków południowych rozpoczęło obchody 75-lecia istnienia ich Kościoła. Misję prawosławną w Korei rozpoczął pod koniec XIX stulecia Rosyjski Kościół Prawosławny. W 1950 r. parafie prawosławne w Korei Płd. przeszły pod jurysdykcję Patriarchatu Konstantynopola.

KWITNĄCY

ROZWÓJ ŻYCIA

ZAKONNEGO

NA WYSPIE PATMOS.

Patriarcha Konstantynopola, Atenagoras I, z okazji pierwszego spotkania z papieżem Pawłem VI w 1964 r. w Jerozolimie, ogłosił, że Wyspa Patmos, na której Apostoł Jan pisał Apokalipsę, staje się „ogólnochrześcijańskim centrum zakonnym”. Wprawdzie dotychczas nie poczyniono nic w tym kierunku, jednakże prawosławne życie zakonne na tej wyspie przeżywa coraz większy rozkwit. Obok klasztoru św. Jana, liczącego blisko tysiąc lat, Patmos ma dzisiaj pięć dalszych klasztorów męskich i żeńskich, z których większość powstała po II wojnie światowej. Rozwój tych klasztorów wykracza przy tym daleko poza obszar grecki. Do bractwa klasztoru św. Jana należą m. in. biskup Jan z Helsinek i metropolita Atenagoras. Dobrze rozwija się na Wyspie Patmos również uczelnia teologiczna.

„CHRZEŚCIJANIE

I KOMUNISCI” —

TEMATEM TYGODNIA

MYŚLI

MARKSISTOWSKIEJ

W PARYŻU.

Pod koniec stycznia br. toczyły się w Paryżu obrady

Tygodnia Myśli Marksistowskiej, poświęcone tematowi „Chrześcijananie i komuniści”. Uczestnicy spotkania przedstawili swe zasadnicze stanowiska filozoficzne w kwestii „ateizmu w dobie obecnej”, a następnie omówili ważne problemy świata współczesnego, m. in. zagadnienie zacofania i walki klasowej oraz stosunku chrześcijan do polityki i socjalizmu.

Z DZIAŁALNOŚCI

ŚWIATOWEJ

KONFERENCJI

RELIGII.

W pierwszej połowie stycznia br. przebywał w NRF sekretarz generalny Światowej Konferencji Religii do spraw Pokoju, dr Homer A. Jack. Z oświadczenia jego wynikało, że jego pobyt w tym kraju służy m. in. sprawie zbadania możliwości przeprowadzenia drugiego posiedzenia tej organizacji. Pierwsze odbyło się jesienią 1970 r. w Japonii. Dr Jack stwierdził, że w sprawie tego planu nawiązał już kontakt ze Światową Radą Kościołów w Genewie i z byłym prezydentem Kościoła Ewangelickiego Hesji-Nassau, Martinem Niemöllerem, który jest członkiem Zarządu Konferencji Religii.

STATYSTYKA

RELIGIJNA W NRF.

W NRF ogłoszono ostatnio wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w połowie 1970 r. Z rezultatów tego spisu wynika, że kraj ten zamieszkuje 28 866 000 mężczyzn i 31 783 000 kobiet. 2 400 000 mieszkańców ma obywatelstwo zagraniczne. 49 procent ludności jest wyznania ewangelickiego, a 45 procent wyznania rzymskokatolickiego. Na przestrzeni ostatnich 10 lat liczba ewangelików zmalała nieco ponad 2 procent, natomiast zwiększyła się liczba rzymskokatolików. Starokatolików jest w NRF ok. 30 000.

KRAJ

ŚWIAT



Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego wybudowały nowy hotel robotniczy dla 200 pracowników. Mieści on 66 pokoi jedno, dwu i czterosobowych, świetlicę, salę telewizyjną, salon fryzjerski, bufet. Na zdj.: fragment sali telewizyjnej.

W związku z wyborami do Sejmu PRL, które jak wiadomo odbędą się 19 marca br., Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą. W skład Komisji weszli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, robotnicy, chłopci, naukowcy oraz działacze społeczni i polityczni. Przewodniczącym Komisji został Zygmunt Rybicki — profesor prawa, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, z-ca członka KC PZPR.

11 stycznia br. odbyły się uroczystości z okazji 27 rocznicy wyzwolenia Warszawy. W rocznicę wyzwolenia mieszkańcy Warszawy uczcili pamięć tych, którzy przynieśli wolność miastu. Na cmentarzach i pod pomnikami żołnierskiej chwały składano wieńce i kwiaty.

1 stycznia br. weszły w życie zawierzone przez Radę Ministrów uchwały WRN dotyczące zniesienia lub połączenia niektórych gromad. Celem tych zmian w podziale administracyjnym było zniesienie gromad małych i ekonomicznie najkłabszych oraz stworzenie jednostek silniejszych, stwarzających ich ludności lepsze warunki rozwoju gospodarczego i rozwiązywania spraw bytowych. Liczba gromad wynosi aktualnie 4,313 (mniej o 358). Miast jest w Polsce 131.

W styczniu br. przebywali w Warszawie dwaj amerykańscy astronauta, członkowie załogi „Apollo-15” — David B. Scott i Alfred Mc Worden. Uczestniczyli oni m. in. w seminarium naukowym, które odbyło się w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie swojego pobytu podzieliли się swoimi doświadczeniami z księżycowej wyprawy.

W Warszawie podpisano w styczniu br. plan realizacji umowy o współpracy kulturalnej i naukowej między Polską a Związkiem Radzieckim na lata 1972-1973. Plan przewiduje dalsze powaźne rozszerzenie współpracy między obu krajami we wszystkich dziedzinach nauki, szkolnictwa, kultury i środków masowego przekazu.

Procedura ratyfikacji układów NRF z ZSRR i Polską w obu izbach parlamentu bońskiego przewiduje następującą kolejność. Ostateczna data zajęcia przez Bundestag ustępnego stanowiska wobec układów ze Związkiem Radzieckim i PRL przypada na 11 lutego br. Pierwsze czytanie w Bundestagu powinno nastąpić 23 i 24 lutego, następnie do maja przewiduje się zakończenie obrad na ten temat w kilku komisjach Bundestagu. 3 i 4 maja odbędą się drugie i trzecie czytanie w Bundestagu. Wreszcie 19 maja br. Bundestrat zajmie stanowiska wobec decyzji Bundestagu.

W nocy z 31 grudnia 1971 r. na 1 stycznia 1972 roku, punktualnie o godzinie 0 minut 00 i sekund 00 grupa 8 państw przeszła z dotychczasowego systemu miary czasu opartego na tzw. sekundzie astronomicznej na nowy system oparty na sekundzie atomowej. Do tej pierwszej grupy państw należą: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Japonia, NRF, Anglia, Szwajcaria i Północna Irlandia. Czym te sekundy się różnią? Wielkość sekundy astronomicznej zależy od prędkości obrotu Ziemi wokół osi. Dokonane w ostatnich latach odkrycia wykazały jednak, że obroty te są nieregularne i wielkości sekundy nie były jednakowe. Obecnie wzorcem stałym jest liczba drgań atomu pierwiastka cez-133 przy promieniowaniu.



W związku z dewaluacją dolara — będącą mocnym ciosem w prestiż ekonomiczny i polityczny USA — jedna z firm w Detroit wypuściła na rynek 1-dolarowe „banknoty” z wizerunkiem prezydenta Nixona i nadrukiem: „Inflacyjne Stany Ameryki” oraz „Jeden Zamrożony Dolar”. Policja ma sporo kłopotów z konfiskowaniem „banknotów”.

Premier Bangla Desz, szejik Mudżibur Rahman oświadczył, że w Bengali Wschodnim w rezultacie działań militarnych Pakistanu Zachodniego śmierć poniosło 1 mln ludzi, w tym wiele dzieci, kobiet i intelektualistów, chłopów, robotników i studentów. Ponadto 25-30 tys. domów zostało spalonych lub zniszczonych. Szejik Rahman odpowiadając na śmierć mieszkańców Bangla Desz obciążył Yahyę Khana, byłego prezydenta Pakistanu.

Na Węgrzech, co czwartą osobę watek otrzymał w ubiegłym roku podwyżkę. Oznacza to, że regulacja płac objęła ponad milion mieszkańców. Najwyższe stosunkowo podwyżki otrzymał nauczyciele i pracownicy służby zdrowia. Oprócz tego zwiększono płace pracownikom górniczym węglowym, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, drukarzem i robotnikom niektórych dziedzin przemysłu tekstylnego.

CO TAM

ŚLYCHAĆ

W POLITYCE?



Prezydent USA R. Nixon.

W drugiej połowie minionego roku miało miejsce kilka wydarzeń międzynarodowych, które do końca stulecia albo na jeszcze dłużej ukształtować mogą świat bardziej ustabilizowany. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim:

- zakończenie 21 letniej izolacji Chińskiej Republiki Ludowej i dopuszczenie tego kraju do ONZ;
 - realna perspektywa zawarcia między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim porozumienia w sprawie powstrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych.
 - ogłoszenie i przygotowania dyplomatyczne do dwóch doniosłych konferencji na szczycie prezydenta USA Nixona w Pekinie i w Moskwie.
- Z natury rzeczy w krótkiej informacji nie sposób wszechstronnie naświetlić złożonej problematyki wymienionych wydarzeń. Dlatego ograniczymy się do określenia ich istoty i niektórych aspektów tendencji rozwojowych.

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA W ONZ

Przywrócenie Chińskiej Republice Ludowej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) i Radzie Bezpieczeństwa jest decyzją o historycznym znaczeniu. O tę decyzję, a co za tym idzie o wykluczenie z ONZ Tajwanu, walczyła usilnie od wielu lat ZSRR, Polska i inne kraje socjalistyczne.

Kiedy ogłoszono (w dniu 25.X.1971 r.), Zgromadzenie Ogólne ONZ postanowiło, 76 głosami przeciw 35 przy 17 wstrzymujących się przyjął Chińską Republikę Ludową i usunął delegację Tajwanu ze swego grona, rozległa się burza oklasków i zapanaowała manifestacja entuzjazmu ze strony delegatów. Stany Zjednoczone, które chciały i tym razem stoperdować taką decyzję, poniosły najdotkliwszą klęskę polityczną w historii ONZ. W ostatecznym głosowaniu zawiedli nawet najbardziej pewni sprzymierzeńcy: Wielka Brytania, Francja, Kanada i inni sojusznicy USA głosowali za przyjęciem Chin do ONZ. Tak więc po 21 latach izolacji Chińska Republika Ludowa zajęła należne miejsce w wielkiej rodzinie narodów świata. Fakt ten jest odbiciem układu sił na świecie i zmiany układu sił w samej ONZ.

W dniu 16.XI.1971 r. delegacja ChRL po raz pierwszy zajęła miejsce w sali obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W przemówieniu inauguracyjnym przewodniczącego delegacji ChRL Cio Kuan Hua zostały zarysowane niektóre problemy chińskiej polityki zagranicznej. Zaatakował on tradycyjnie imperializm amerykański i oskarżył USA i ZSRR o konszachty polityczne za plecami narodu arabskiego w dotychczasowym konflikcie bliskowschodnim. Były to pierwsze symptomy tego, że Chiny mogą odegrać destruktywną rolę na forum ONZ. A w grudniu 1971 r. wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi zaangażowały się po stronie Pakistanu przeciw Indiom w czasie kryzysu na subkontynencie indyjskim i wypowiedziały się przeciw utworzeniu niepodległego państwa Bangla Desz. Narody świata patrzą z niepokojem na poczynania kierownictwa Chińskiej Republiki Ludowej.

ROKOWANIA W SPRAWIE SALT W WIENIU

W dniu 14.XI.1971 roku w Wiedniu spotkały się delegacje ZSRR i USA, aby podjąć szóstą rundę rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT), które trwają dotychczas z krótkimi przerwami na konsultacje. Wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR W.S. Siemionow po przyjeździe do Wiednia oświadczył, że delegacja Związku Radzieckiego jest przekonana o realnej możliwości osiągnięcia pozytywnych wyników. Rokowania są trudne i okryte dyskrecją ze względu na przedmiot rozmów. Dotyczą one bardzo złożonych problemów natury militarnej. Wiadomo, że radziecki i amerykański system broni różni się i są trudne do porównywania. To jest jeden z elementów trudności technicznych rokowań, a leżący u podstaw ustalenia stanu równości lub przewagi militarnej. Dodać trzeba, że w obecnej polityce Nixona wprowadzone zostało nowe pojęcie do określania globalnej strategii USA: w miejsce pojęcia „przewagi” wprowadzono do żargonu militarystów z Pentagonu pojęcie „dostatecznego nasycenia”. Do zakresu tego niejasnego pojęcia wchodzi takie sprawy jak odstraszanie od napaści nuklearnej i dostatecznego odstraszania od wojny klasycznej. W obu tych sprawach dwa wielkie mocarstwa atomowe muszą brać pod uwagę w ewentualnym porozumieniu ów fakt, że pewien potencjał nuklearny posiadają Francja i Chiny. Ponadto ustalenie pewnego pułapu równości owego „dostatecznego nasilenia” komplikuje fakt wielkiego rozwoju techniki jądrowej np. sprawa z pociskami wielogłowicowymi MIRV. Bez demontażu tych pocisków bardzo trudno jest ustalić, czy dany pocisk strate-

Organ Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego) Szwajcarii zamieścił w jednym z ostatnich numerów informację, że zwierzchnik tego Kościoła, Biskup prof. dr Urs Küry przechodzi z końcem września br. w stan spoczynku. Przyczyną odejścia Biskupa Küry jest pogarszający się stale stan zdrowia, który nie pozwala mu na dalsze sprawowanie dotychczasowego urzędu.

Biskup Küry należy do najwybitniejszych i najaktywniejszych przedstawicieli starokatolicyzmu. Poza działalnością duszpasterską we własnym Kościele, sprawował on od wielu lat funkcję sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich

nie różnych dokumentów, wyrażających stanowisko starokatolicyzmu wobec aktualnych wydarzeń w świecie chrześcijańskim i ruchu ekumenicznym. Dokumenty te, jak np. „Memorandum o współczesnym stanie stosunków starokatolicko - prawosławnych”, „Tezy o prymacie”, opublikowane z okazji 100 rocznicy I Soboru Watykańskiego czy „Stanowisko starokatolicyzmu wobec anglikańsko-metodystycznych dążeń unijnych”, znajdowały zawsze duży odzew w środowiskach prawosławnych, rzymsko-katolickich i anglikańskich.

Do chwili obecnej, z upoważnienia Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, Biskup Küry prowadzi Grupie

ne, sprawozdania o kongresach i konferencjach teologów. Drugi krąg tematyczny dotyczył Kościoła Prawosławnego i jego stosunku do Kościoła Starokatolickiego, przy czym do głosu dochodziła tu też teologia prawosławna. I wreszcie trzeci krąg zajmował się stosunkami wzajemnymi między starokatolikami i anglikanami oraz aktualnymi wydarzeniami i problemami Kościoła Anglikańskiego.

Ponadto „Internationale Kirchliche Zeitschrift” publikowała zawsze sprawozdania z konferencji ekumenicznych, w których uczestniczyli przedstawiciele starokatolicyzmu. Rzeczą charakterystyczną jest to, że do 1962 r. nie pojawił się żaden artykuł po-



czania religii w Kościele Starokatolickim.

Mimo widocznych oznak choroby przypuszczano, że Biskup Küry będzie w stanie sprawować dalej swój urząd. Ostatnio okazało się, że jest to niemożliwe. Po szczegółowej konsultacji z lekarzem poczuł się on zmuszony przekazać Radzie Synodalnej Kościoła swoją rezygnację. Decyzja ta jest ostateczna. Wyboru nowego biskupa dokona Synod na posiedzeniu, które odbędzie się w pierwszej połowie bieżącego roku. Wraz z odejściem na emeryturę, Biskup Küry złoży też funkcję sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Nadal jednak pragnie on uczestniczyć aktywnie w dialogu starokatolicko-prawosławnym.

Kościół Chrześcijańsko-Katolicki Szwajcarii ma 30 000 wiernych, 31 parafii i 8 mniejszych ośrodków kościelnych oraz 49 duchownych. Jest członkiem Światowej Rady Kościołów. Wydział Teologii Starokatolickiej przy Uniwersytecie w Bernie istnieje od 1874 r. Kościół Chrześcijańsko-Katolicki wydaje dwa czasopisma w języku niemieckim i jedno w języku francuskim. Są to: „Christlich-Katholische Czasopismo Kościelne” (Christkatholisches Kirchenblatt), „Młodość Chrześcijańsko-Katolicka” (Christkatholische Jugend) i „Le Sillon”. Poza tym co roku ukazuje się „Chrześcijańsko-Katolicki Kalendarz Domowy” (Christkatholischer Hauskalender).

PAWEŁ GŁOWACKI

Biskup URS KÜRY

Unii Utrechckiej, najwyższego organu starokatolicyzmu. Ponadto do ubiegłego roku prowadził pracę naukowo-dydaktyczną na Wydziale Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie.

Biskup Urs Küry urodził się 6 maja 1901 r. w rodzinie duchownego starokatolickiego. W 1924 r., po zgonie pierwszego biskupa Eduarda Herzoga, który kierował Kościołem od 1876 r., Synod Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego wybrał na to stanowisko ojca Biskupa Ursa Küry — Adolfa. Po ustąpieniu, ze względu na podeszły wiek, Biskupa Adolfa Küry, Synod powierzył ten urząd Ursowi Küry.

Znacznie wcześniej, bo już w semestrze zimowym 1941/42, Biskup Urs Küry podjął działalność naukowo-dydaktyczną jako profesor nadzwyczajny teologii systematycznej (dogmatyka i etyka) oraz historii starokatolicyzmu na Wydziale Teologii Starokatolickiej w Bernie. Po wyborze na stanowisko biskupa w 1955 r., Küry został profesorem zwyczajnym. Od 1957 r. wykładał dodatkowo duszpasterstwo.

Na szczególną uwagę zasługują działalność Biskupa Küry w ramach Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Jemu właśnie, z uwagi na wysokie kwalifikacje teologiczne, Konferencja powierzała opracowywa-

Roboczej do spraw dialogu starokatolicko-prawosławnego. Od II Soboru Watykańskiego zaangażował się też w dialog z Kościołem Rzymskokatolickim.

Zasługą Biskupa Küry jest w dużej mierze również fakt, że od 1952 r. odbywają się regularnie Międzynarodowe Konferencje Teologów Starokatolickich. W początkowym okresie zwoływano je co dwa lata, obecnie odbywają się one co roku z wyjątkiem tych lat, w których obraduje Międzynarodowy Kongres Starokatolików. Konferencje te stwarzają płaszczyznę regularnych spotkań przedstawicieli różnych krajów dla przedyskutowania aktualnych problemów kościelno-teologicznych. Biskup Küry od samego początku czuwał osobiście nad ich przygotowaniem i przebiegiem. Niejednokrotnie wzbogacał je swymi referatami i udziałem w dyskusji.

Mimo nawału pracy, Biskup Küry zgodził się w 1957 r. objąć funkcję wydawcy „Internationale Kirchliche Zeitschrift” (Międzynarodowe Czasopismo Kościelne), jedynego naukowego organu starokatolików. W okresie sprawowania przezeń tej funkcji, pismo zajmowało się głównie trzema kręgami tematycznymi. Pierwszy krąg obejmował Kościół Starokatolicki, jego historię, literaturę i główne problemy dogmatycz-

święcony problemom Kościoła Rzymskokatolickiego i jego teologii. Tematyką tą zaczęto się dopiero zajmować od II Soboru Watykańskiego. Publikacje o przemianach, zachodzących w rzymskokatolicyzmie, wychodziły przeważnie spod pióra Biskupa Küry. W 1965 r. udośćniono go raz pierwszy łamy „Internationale Kirchliche Zeitschrift” rzymskokatolickowi, prof. Victorowi Conzemiusowi. W 1970 r., z okazji 100 rocznicy Vaticanum I, w organie starokatolików pisali: o. Yves M. J. Congar i Peter Bläser.

Poza licznymi artykułami i studiami, zamieszczanymi w różnych czasopismach, Biskup Küry jest autorem kilku książek. Najważniejsza z nich, „Die Alt-katholische Kirche — ihre Geschichte, ihre Lehre, ihr Anliegen” (Historia, nauka i dążenia Kościoła Starokatolickiego) została wydana w 1966 r. Jest to dotychczas najobszerniejsze dzieło o starokatolicyzmie. Biskup Küry przedstawia w nim dzieje ruchu starokatolickiego, starokatolicką naukę wiary i ustrój kościelny, jak i stanowisko Kościoła Starokatolickiego wobec ruchu ekumenicznego. Do pracy tej dołączył on najważniejsze dokumenty starokatolickie oraz obszerną bibliografię. Inną, niemniej ważną pracą Biskupa Küry jest „Historia Kościoła”, przeznaczona dla nau-

giczny uzbrojony jest w głowicę pojedynczą czy wielogłowicową (od 3 do 10 razy zwiększającą liczbę pocisków dalekiego zasięgu).

Z dotychczasowego procesu porozumień międzynarodowych wiemy, że trudności natury technicznej są do przezwyciężenia. Jeśli zostanie stworzony klimat politycznego zaufania i zrozumienia. Jeśli dziś jesteśmy świadkami, że sprawa rozbrojenia czyni postępy, to u podstaw tego procesu leżą dotychczasowe porozumienia. Należą do nich: moskiewski układ o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i podwodnej; układ o zasadach działalności państw w zakresie badania i wykorzystywania przestrzeni kosmicznej, przewidujący m. in. zobowiązanie do umieszczenia broni nuklearnej lub innej broni masowej zglądy w przestrzeni kosmicznej; układ o zakazie rozmieszczenia w morzach i oceanach broni nuklearnej i innych rodzajów broni masowej zglądy. Poza tym osiągnięto pewien postęp w negocjacjach o zakazie produkcji broni bakteriologicznej i chemicznej.

Jeśli rokowania w sprawie zahamowania wyścigu zbrojeń strategicznych zostaną uwieńczone porozumieniem, to pozwoli nie tylko znacznie zmniejszyć obrzuty środki na cele pokojowe, ale przede wszystkim stworzy nader korzystną atmosferę dla całej ludzkości. Stworzony zostanie następny krok do zwołania światowej konferencji rozbrojenkowej.

PODRÓŻ NIXONA DO PEKINU I DO MOSKWY

W dniu 15.VII.1971 r. prezydent USA Nixon składając deklarację wyjazdu do Pekinu i Moskwy m. in. powiedział: „Wyszedłem na tę drogę powodowany głębokim przekonaniem, że wszystkie narody odniosą korzyść ze zmniejszenia napięcia i lepszych stosunków między USA i ChRL. W tym właśnie duchu podejmię to, co będzie — jak głęboko wierzę — podróżą na rzecz pokoju. Po-

koju nie tylko dla naszego pokolenia, lecz także dla przyszłych generacji na tej naszej wspólnej Ziemi”.

Podróż Nixona do Chin jest próbą przeforsowania bliższych i dalszych celów polityki amerykańskiej w strefie Azji, a zwłaszcza próbą dokonania wylomu w dotychczasowej orientacji ignorowania Chin. Cały szereg niepowodzeń polityki amerykańskiej w Azji (Korea, Wietnam, Pakistan i Indie) wskazują na to, że od wielu lat znajduje się w stanie chronicznego kryzysu. Z tych to względów prezydent Nixon określił ostatnio swoją wizytę: „Podróż do Chin to jak wyprawa na księżyc”... I dlatego jest rzeczą tak ważną, aby podróż do Chin nie była tylko kosmetyką, aby była traktowana jako wkład w budowanie przyszłości. Korzyści z tego może wynieść nie obecny prezydent, ale ktoś, kto sprawować będzie ten urząd za 5—10 lat. W tym samym wywiadzie Nixon odpowiadając na pytanie jakich należy oczekiwać rezultatów po spotkaniach na szczycie w Pekinie i w Moskwie, oświadczył: „Wizyta pekińska ma tylko zapoczątkować etap porozumiewania się. Spotkanie z Rosjanami będzie właściwie konferencją na określone tematy. Jednak o sukcesie można będzie mówić dopiero na podstawie tego co nastąpi w stosunkach Stanów Zjednoczonych z tymi dwoma wielkimi mocarstwami w latach następnych”.

Tymczasem 25-osobowa grupa amerykańska już od kilku tygodni przebywa w Pekinie, by poczynić techniczne przygotowania związane z wizytą Nixona w Chinach (21—28.II.1972 r.). Na czele tej grupy stoi gen. Aleksander Haig, zastępca doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa.

NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W KATEDRZE KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W WARSZAWIE

20 stycznia br. w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów zostało odprawione ekumeniczne nabożeństwo. Na wiele minut przed godziną 18-tą świątynia katedralna wypełnia się wiernymi. Przybywają duchowni — przedstawiciele bratnich Kościołów zjednoczonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej: ks. biskup Wacław Gołębiowski, ks. Stanisław Kaczor i ks. Tadeusz Ratajczyk — z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów; ks. Prezes mgr Michał Stankiewicz, ks. prezes A. Kircuń i ks. Anders — z Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów; ks. Adam Kuczna — z Kościoła Metodycznego. Jest również sekretarz Polskiej Rady Ekumenicz-

nej ks. Zdzisław Pawlik. W nabożeństwie wzięło też udział kilku księży z Kościoła Rzymskokatolickiego na czele z ks. dr Stanisławem Bajko — sekretarzem Komisji Episkopatu do spraw ekumenizmu, a także siostry zakonne.

Bezpośrednio przed uroczystą Mszą św. pontyfikalną, którą celebrował Ordynariusz Diecezji Warszawskiej ks. biskup Tadeusz Majewski, odbyła się Spowiedź św. ogólna przed ołtarzem dla dorosłych, którą przeprowadził ks. doc. dr Edward Bałakier.

Słowo Boże, podczas którego mówca podkreślił rolę i znaczenie Komunii św. w życiu wiernych, wygłosił ks. bp. Majewski.

Nabożeństwo ekumeniczne uświetnił swymi śpiewami czterogłosowy chór katedralny, który pod dyktando ks. mgr Tomasza Wójtowicza wykonał następujące śpiewy: Hymn do Ducha Św. — O Stworzycielu Duchu zstąp, Gdy się Chrystus rodzi, Chrystus nam się narodził Tryumfy, Króla Niebieskiego, Cicha noc, Witaj Gwiazdka złota, O zbawcza Hostio i Do głębi duszy.

Obok zamieszczamy zdjęcia z tej podniosłej uroczystości, w czasie której wszyscy obecni, niezależnie od przynależności wyznaniowej, zanosili modły w intencji zjednoczenia chrześcijan do jednego Ojca.

T. W.

Mszę św. pontyfikalną celebrował Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Ks. Biskup Tadeusz R. Majewski.

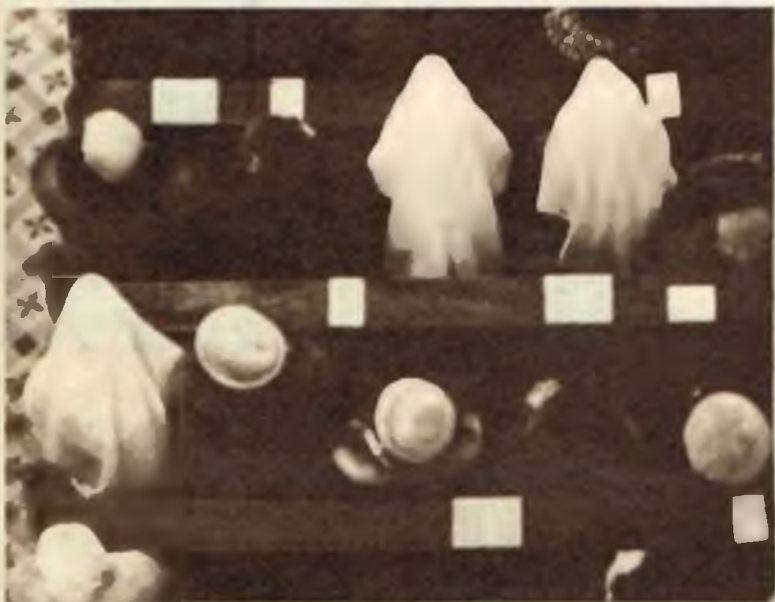


Świątynia wypełniła się uczestnikami podniosłej uroczystości.

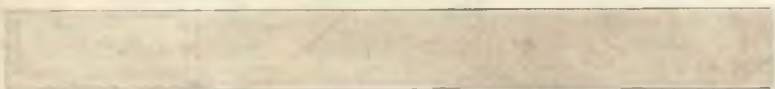




Wierni licznie przystąpili do Stołu Pańskiego.



W nabożeństwie wzięły również udział siostry zakonne.



W wykonaniu chóru katedralnego usłyszeliśmy piękne kolędy.



LITURGIA ŚRODY POPIELCOWEJ

Począwszy od Środy Popielcowej rozpoczyna się Wielki Post. Przez czterdziestodniowy post Zasłużył Mojżesz na otrzymanie prawa, przez taki sam długi post Chrystus otworzył nam karty Ewangelii. Powaga obu testamentów Mojżesza w Starym Zakonie i Chrystusa w Ewangelii, ustanowiły ten post, jako ćwiczenie w cnocie. Tak wyraża się święty Ambroży tłumacząc powstanie i czas Świętej Czterdziestnicy ustanowionej przez Kościół. Istnienie jej zostało poświadczone dla Wschodu i Zachodu przez sobór w Nicei (325).

Kościół Zachodni rozpoczyna Wielki Post w środę zwaną Popielcową lub Popielcem. Liturgia Środy Popielcowej składa się z ceremonii poświęcenia i sypania popiołu oraz Mszy św. Ceremonia sypania popiołu była od IV do X wieku przeznaczona wyłącznie dla osób publicznie pokutujących.

Po ceremonii posypania głów popiołem, pokutnicy nie brali udziału w nabożeństwach, a dopiero w Wielki Czwartek uroczystie jednali się z Bogiem.

W średniowieczu obrzęd sypania popiołem stał się ogólnie przyjęty. W Starym Testamencie popiół oznaczał znikomość rzeczy, pokorę i pokutę. Aby upokorzyć pychę ludzką i przypomnieć o prawie śmierci, któremu podlegamy, Kościół na wzór Niniwitów (pokutujących w popiele i włosiennicy) posypuje nam głowy popiołem, mówiąc: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”.

Treść Mszy Świętej da się zamknąć w słowach introitu: „Litujesz się nad wszystkimi Panie, darujesz grzechy ludziom dla pokuty i przebaczasz im”.

W Lekcji prorok Joel wzywa do nawrócenia ze złej drogi. Ewangelia domaga się nie tylko zewnętrznej wstrzeźliwości, lecz czystego serca.

Przed Mszą Świętą — święci się popiół ze spalonych gałązek palm święconych poprzedniego roku.

Użycie popiołu, jako symbolu pokuty i smutku było znane u Żydów, a nawet u pogan, jak np. u mieszkańców Niniwy, o których wzmiankuje czwarta modlitwa poświęcenia. Wiemy również, że w Grecji, Egipcie i w Chinach używano popiołu przy obrzędach żałobnych. Tradycja sypania popiołem weszła do liturgii katolickiej na początku V wieku. Do dziś znajdujemy w pontyfikale ryt obrzędu usuwania pokutników publicznych z Kościoła w ferię popielcową. Praktyka ta zachowała się dotąd tylko w Hiszpanii.

Rozpoczęcie pokuty publicznej było poprzedzone posypaniem nie poświęconym popiołem głów pokutników. Dopiero w IX wieku w Rzymie zaczęto posypywać głowy popiołem poświęconym, a od XI wieku posypuje Kościół głowy wszystkim wiernym. Jak podaje ks. Nowowiejski, do XIV wieku popiół otrzymywano z opasek używanych przy bierzmowaniu, chociaż niektóre kościoły już nawet w XII wieku używały popiołu ze spalonych palm.

W czasach nam współczesnych, liturgia Środy Popielcowej ma również ten sam charakter — upokorzenia, powagi i świętości. Środa Popielcowa aczkolwiek należy do rytu pierwszej klasy, to jednak jest dniem pracy i Kościół organizuje nabożeństwa w takim czasie, który nie koliduje z pracą wiernych. Ceremonia poświęcenia popiołu nie uległa żadnym zmianom. Kapłan w fioletowych szatach odprawia Mszę Świętą z formularza Środy Popielcowej, po Mszy Świętej po stronie lekcji odczytuje, względnie śpiewa cztery modlitwy, skrapia popiół wodą święconą, okadza go i posypuje nim głowy wiernych.

Tak Kościół Zachodni pielęgnuje piękno i powagę liturgii Środy Popielcowej i przekazuje ją następnym wiekom.

KS. R. SOKOŁOWSKI



Rektor Ch.A.T. — ks. prof. dr Woldemar Gastpary serdecznie wita zebranych w związku z habilitacją pracy doktorskiej mgr Ch. Popowa.



Za stołem prezydialnym. Od lewej: recenzent Ks. Biskup prof. dr A. Wantuła, rektor Ks. prof. dr W. Gastpary, promotor Ks. doc. dr J. Klinger oraz recenzent doc. dr hab. St. Gawęda.



Doktorant Ch. Popow broni swojej pracy.



Posiedzenie Rady Wydziału Ch.A.T.

DZIEJE POLAKÓW W PRACY DOKTORSKIEJ BUŁGARA



Tego dnia nie wysiadłem z tramwaju jak zwykle na swoim przystanku, bo zaczytany „Życiem Warszawy” jechałem dalej. Swoją uwagę skoncentrowałem na studiowaniu ogłoszenia, które na pierwszy rzut oka zdawałoby się nic szczególnego nie zawiera, ot zwykle zawiadomienie o obronie pracy doktorskiej. Ale ja dowiedziałem się z tego ogłoszenia, że mój dobry znajomy, redaktor naczelny wydawnictwa Kościoła Prawosławnego w Bułgarii przyjechał do Warszawy, aby bronić pracy doktorskiej. Ogłoszenie brzmiało: „Rada Wydziału Teologicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie zawiadamia, że dnia 21 stycznia o godz. 17.00 w audytorium V Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr Charitona Popowa pt. „Problem autokefalii Kościoła bułgarskiego na tle dziejów Bułgarii ze szczególnym uwzględnieniem udziału Polaków w sporze bułgarsko-greckim w połowie XIX wieku”.

Nie mogłem przepuścić takiej okazji! Zapoznałem się z pracą w czytelni ChATu i o oznaczonym dniu stawilem się w gmachu Akademii. Przyszedłem nieco wcześniej, ale w audytorium już było trudno o miejsce siedzące. Salę zapelniali dostojnicy kościołów, przedstawiciele ambasady bułgarskiej, profesorowie, pracownicy nauki i studenci ChATu.

Punktualnie o godz. 17-ej rektor tej uczelni ks. prof. dr Woldemar Gastpary otwiera posiedzenie i przewodniczy w dyskusji nad rozprawą doktorską. Za stołem prezydialnym zajmują miejsca: promotor — ks. doc. dr Jerzy Klinger i recenzenci — ks. bp. prof. dr Andrzej Wantuła, doc. dr hab. Stanisław Gawęda z UJ.

Po krótkim przemówieniu do zebranej publiczności ks. rektor zaprasza mgr Charitona Popowa do obrony swej pracy. Doktorant nieco stremowany kurtuazyjnie wita zebranych i całkiem niezłą polszczyzną referuje swój dorobek naukowy.

Chociaż już wcześniej zapoznałem się z treścią tej pracy, jednak z ciekawością słuchałem o pięknych dziejach Kościoła bułgarskiego w interesującej edycji mgr Charitona Popowa.

O Kościele bułgarskim — mówi mgr Popow — pisałem przede wszystkim dlatego, że w ostatnich latach w Ludowej Republice Bułgarii obchodzono szereg jubileuszy związanych z historycznymi faktami związanymi z Kościołem bułgarskim np. w 1965 r. obchodzono 1100-lecie chrztu Bułgarii, w 1969 r. 1100-lecie śmierci św. Cyryla — Konstantyna Filozofa, w 1970 r. 1100-lecie istnienia

samodzielnego Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego, w 1970 r. — 100-lecie wydania Firmana tureckiego, zezwalającego na utworzenie samodzielnego Kościoła bułgarskiego.

W swej rozprawie Autor przekazuje dzieje narodu bułgarskiego od czasów prehistorycznych aż do dnia dzisiejszego, od epoki kamiennej do Bułgarii socjalistycznej. Na szerokim tle dziejów narodu bułgarskiego Autor przedstawia dzieje chrześcijaństwa w Bułgarii, w szczególności zaś historię autokefalii Kościoła bułgarskiego, jej ciekawe i zmienne koleje losu aż do 1945 r., kiedy to ostatecznie oskarżenie o schizmę zostało cofnięte i Kościół bułgarski został uznany za autokefaliczny, co znalazło ponowne potwierdzenie na soborze w Sofii w maju 1953 r.

Autor ujmuje w sposób syntetyczny, historyczny problem starań i walki narodu bułgarskiego o własną niezależną organizację i hierarchię kościelną, która była równocześnie koniecznym warunkiem utrzymania niezależności państwowej i kulturalnej.

Pracę tę można podzielić na trzy części: w pierwszej — Autor przedstawił na tle historycznym etapy walki Bułgarów o uzyskanie własnego kościoła autokefalicznego — najpierw w wiekach średnich z ekspansją polityczną i kościelną Bizancjum, a w czasach nowszych z hellenistycznymi wpływami patriarchatu greckiego. Bohaterskie dzieje narodu bułgarskiego, jego walka o byt narodowy, cierpienia i upokorzenia jakie znosił w okresie 500 lat trwającej niewoli tureckiej budzą nie tylko szacunek, a także zrozumienie narodu polskiego, który jak powiedział nasz bułgarski przyjaciel, zna ucisk i terror obcych mocarstw.

Część druga poświęcona została zasadom prawnym kościołów autonomicznych a w związku z tym i zasadom autokefalii w ramach organizacji państwowych. Niezależne kościoły z własną hierarchią, jak skłusznie zauważa Autor, lepiej rozumieją potrzeby religijne i kulturalne ludności, szanują godność narodową swych wiernych. Kościół grecki, w szczególności patriarchat konstantynopolski podnosił nieuzasadnione kanonicznie prawa zwierzchnictwa nad kościołem bułgarskim i traktował prawosławie jako instrument narzucenia Bułgarom greckiej kultury Wielowiekowy spór Bułgarów z patriarchatem konstantynopolitańskim doprowadził do powstania niezależnego Kościoła bułgarskiego, który został uznany za kościół schizmatyczny przez sobór zebrany w 1872 r. w Konstantynopolu, w sprzeczności zresztą z kanonami kościelnymi. Ogłoszenie więc Bułgarów za schizmatyków było

niekonsekwencją, bo raz uznawał patriarchat ważność zarządzeń sultańskich w sprawach kościelnych, gdy mu to odpowiadało, natomiast odrzucił Firman sultana z 1872 r., na mocy którego Kościół bułgarski uzyskał autonomię kościelną, lecz jednak nie pełną autokefalię.

Dział trzeci, szczególnie jest interesujący, ponieważ poświęcony udziałowi Polaków w sporze bułgarsko-greckim w połowie XIX wieku. Autor na podstawie źródeł w literaturze bułgarskiej, polskiej i rosyjskiej a zwłaszcza materiałów znajdujących się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, omawia rolę Polaków w sporze bułgarsko-greckim jako sojuszników przywódców ruchu kościelno-narodowego.

Głównym bohaterem z demokratyczno-rewolucyjnego obozu jest Michał Czajkowski, agent polityczny nad Bosforem księcia Adama Czartoryskiego, który założył swoją kwaterę w „Hotelu Lambert” w Paryżu. Sadyk-Pasza, jak nazywano Czajkowskiego, znajdował się w ścisłym kontakcie z przywódcami kościelnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego — ojcem Neofitem Bozwelim, Ilarionem Stojanowiczem i innymi. Mając wielki wpływ w wyższych sferach rządu tureckiego, Michał Czajkowski przyczynił się ogromnie do przychylnego ustosunkowania się władz tureckich do sprawiedliwych żądań Bułgarów o uzyskanie samodzielnego kościoła podczas sporu kościelnego z Grekami. Należy powiedzieć, że wydanie Firmanu Tureckiego na utworzenie Bułgarskiego Egzarchatu w znacznej mierze było zasługą Sadyk-Paszy.

„Po ukazaniu się Firmana w 1870 r. — pisze Czajkowski w swoich wspomnieniach — opuściłem Edrenę. Firman Sultański dawał Bułgarom autonomię kościelną. Firman został przesłany do Płowdiwskiego Komitetu, który ze swojej strony rozesłał go po całej Bułgarii z poleceniem ogłoszenia we wszystkich kościołach... Wysłałem swoich Bułgarów, podoficerów i żołnierzy, wraz z orkiestrą wojskową, aby wzięli udział w uroczystości... Kiedy udawaliśmy się po raz ostatni do Szumenu, przez Sliven i Kotel, przyjmowani byliśmy przez Bułgarów jak bracia. Starecy wyprzedzali się wzajemnie, aby nas pozdrowić, uczniowie wyszli na powitanie, wszędzie proponowano serdeczną gościnę. Ludność cieszyła się z powodu wydania Firmana, ponieważ dawał on Bułgarom Kościół narodowy i uwalniał ich od ucisku greckiego duchowieństwa. Cieszyłem się wraz z nimi, a oni okazywali mi wielką wdzięczność. Naprawdę, ja pierwszy zaproponowałem oficjalną ideę autonomii Kościoła w Bułgarii zrealizowaną przez ojca Naofita Bozwelęgo i Ilariona Makaziopolskiego. Jako za-

palony i przekonany Słowianin, za którego się zawsze uważałem nie byłem nigdy przeciwny religijnej autonomii Bułgarów a przeciwnie, usilnie i często pomagałem w jej uzyskaniu... Będę zawsze chronił najdroższe wspomnienia związane z Bałkanami i jego ludnością. Mogę powiedzieć, iż pozwolili mi Bóg uczynić narodowi temu wiele dobra”.

Ta część rozprawy wnosi do polskiej historiografii nową pozycję, dotyczącą losów zaprzysiężonego z nami narodu, z którym niejednokrotnie łączyły nas bliskie stosunki.

Zakończenie rozprawy doktorskiej, poświęcono rozważaniom na temat roli czynnika narodowościowego i jego znaczeniu w Kościele.

Kościół Chrystusowy, powiada Autor, nie neguje ani jednostki ani zbiorowiska jednostek jakimi są: rodzina, naród, państwo. Posłannictwo Kościoła polega na prowadzeniu wszystkich do zjednoczenia z Bogiem. Kościół zajmuje się tym wszystkim w życiu narodu, co znajduje się w jakimkolwiek związku z zasadami religijno-moralnymi. Uznając fakt istnienia narodu, Kościół jednocześnie uznaje prawo jego do własnego języka, do własnej indywidualności, odrzuca wszelką przemoc nad narodem. Każdemu narodowi należy zatem pozostawić prawo i wolność korzystania z własnego języka w życiu kościelnym oraz prawo posiadania własnego duchowieństwa.

Tylko tymi względami kierował się Bułgarski Kościół Prawosławny. Zgodnie z tą nauką działali i walczyli hierarchowie bułgarscy podczas sporu kościelnego z Grekami. Zasada wolnościowa, która z początkiem XVII wieku stała się nieomal decydującym czynnikiem w życiu i kształtowaniu się różnych narodów i państw, znalazła praktyczne zastosowanie w życiu Kościoła bułgarskiego. Kościół ten zawsze żył i żyje radościami i smutkami całego narodu bułgarskiego.

Dlatego Kościół bułgarski zawsze pragnął, by każdy Kościół rozwijał się swobodnie i niezależnie w duchu nauki Zbawiciela i Jego Apostołów.

Kończąc omówienie swojej dysertacji mgr Chariton Popow przytacza twierdzenie Kościoła bułgarskiego, że wszystkie narody i wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca Niebieskiego to też każdy Kościół, który służy Jego woli należy do Niego, a Jego postanowienia są Alfa i Omega dla wszechświatowej organizacji Kościelnej. Dlatego też Kościół bułgarski wierzy i pracuje nad tym, aby narody łączyły się w bratnią rodzinę, by wszystkie Kościoły chrześcijańskie światła zespoliły się w ruchu



Ogólny widok sali.



Nowo kreowany doktor Ch. Popow przyjmuje gratulacje.

miłości Pańskiej i nauki apostołskiej, by osiągnięto tak pożądaną jedność w Chrystusie Panu naszym i Zbawicielu.

W ostatnich słowach doktorant dziękuje swemu promotorowi, recenzentom, rektorowi, duchowieństwu, przedstawicielowi Ambasady Bułgarskiej i wszystkim zebranych za przyjęcie i wysłuchanie jego dysertacji.

Zmęczony, ale jak zawsze uśmiechnięty, zostaje nagrodzony oklaskami zebranej na sali publiczności.

Ocena recenzentów była zgodna z charakterystyczną wypowiedzią promotora ks. doc. dr Jerzego Klingera „...po usunięciu usterek, które nie pomniejszają merytorycznej wartości rozprawy, oraz po pogłębieniu pewnych partii pracy, rozprawa ta stanie się ważnym wkładem do pogłębienia naszej wiedzy o bratnim narodzie bułgarskim i o jego Kościele, co również dla teologii prawosławnej będzie stanowiło ważny przyczynek historyczny do rozważań na temat kanonicznej i eklezjologicznej struktury kościelnych autokefalii. Już w obecnej postaci praca mgr Charitona Popowa, jako praca wybitnie samodzielna i stanowiąca ambitne zadania naświetlenia mało znanego u nas odcinka dziejów Kościoła bułgarskiego oraz stosunku między naszymi narodami, może być przyjęta jako w pełni odpowiadająca wymogom prac doktorskich”.

Po wypowiedziach promotora i recenzentów napływają liczne pytania od zebranej publiczności.

Doktorant rzeczowo ustosunkowuje się do uwag i trzeba przyznać, że bardzo interesująco odpowiada na stawiane mu pytania.

Rektor ogłasza przerwę i zaprasza członków Rady Wydziału na zamknięte posiedzenie a tymczasem w kularach wywiązuje się ożywiona dyskusja.

A oto następuje uroczysty moment. Rektor, Ks. prof. dr W. Gastpary ogłasza, że Rada Wydziału ChAT pozytywnie ustosunkowała się do pracy mgr Ch. Popowa i jako pierwszy składa życzenia nowo kreowanemu doktorowi.

Naszego bułgarskiego gościa otaczają znajomi i nieznajomi i w serdecznych słowach gratulują mu z powodu odniesionego sukcesu.

Przyjemnym akcentem kończą tę uroczystość przedstawiciele Podhalańskich Zespołów Pieśni i Tańca. W ich ciepłych i wzruszających słowach jest dużo szczerzej życzliwości pod adresem dr Ch. Popowa który, jak się okazuje, jest wieloletnim organizatorem bezdewizowej wymiany polskich i bułgarskich zespołów i zasługuje (jak to podkreślono) na miano ambasadora sztuki ludowej naszych narodów.

JÓZEF STEFANOWICZ

POGOTOWIE OPIEKUŃCZE



Jest ich siedmioro w wieku przedszkolnym i szkolnym. Pochodzą ze wsi. Rodzice ich nagle zmarli, a krewni wcale nie zainteresowali się losem sierot. Zaopiekowała się nimi najpierw Gromadzka Rada Narodowa, a następnie Kuratorium w Bydgoszczy. Troje starszych skierowano do domu dziecka, a czwórkę młodszego rodzeństwa do Pogotowia Opiekuńczego w Toruniu.

Zdziśkowi zmarła matka. Sąd wyznaczył opiekuna prawnego z Rady Zakładowej. Opiekun nie mógł sobie poradzić z chłopcem, który sprawiał trudności wychowawcze. Zdziśiek trafił do pogotowia opiekuńczego.

W pogotowiach opiekuńczych obok sierot naturalnych można spotkać dzieci społecznie nieprzystosowane, debilne, dzieci pochodzące z rodzin skłóconych rozbitych (władzę rodzicielską sąd ograniczył lub zawiesił).

Pogotowie Opiekuńcze w To-

runiu powstało w 1946 r. i od tego czasu służy jako pierwsza przystań życiowa dla dzieci osieroconych w wieku od 3—18 lat. Kuratorium na polecenie sądu opiekuńczego kieruje dzieci do Pogotowia. Przeciętny pobyt dziecka trwa tu od dwóch tygodni do roku, a niekiedy i dłużej. Otoczone jest ono troskliwą opieką lekarską i pedagogiczną. Przebywając w pogotowiu dzieci nie marnują czasu: na miejscu jest szkoła podstawowa, oddzielne zajęcia prowadzi się w grupie przedszkolnej. Zorganizowane są tutaj kółka majsterkowania, żywego słowa; urządza się konkursy czytelnicze, zgaduj-zgadule". W lecie dzieci wraz ze swoimi wychowawcami wyjeżdżają na wycieczki.

Pogotowie toruńskie ma swoich protektorów: krawiecką spółdzielnię pracy i redakcję miejscowej gazety „Nowości”. Przedstawiciele patronujących instytucji odwiedzają dzieci w pogotowiu, zapraszają je na urządzone przez siebie imprezy i uroczystości. W kronice pogotowia przeczytałem wiele ciepłych słów o samorządzie, który dba o porządek i czystość a także jest inicjatorem rozmaitych imprez kulturalnych i oświatowych.

Uspołecznianie dzieci, wdrażanie ich do porządku, rozwijanie pożytecznych zainteresowań należy do zadań pedagogiki.

Szczególnie w okresie świąt lub ferii szkolnych, pogotowie stara się aby jak najwięcej podopiecznych mogło odwiedzić własny dom rodzinny, względnie aby zabrali ich do siebie przybrani opiekunowie. Np. od dłuższego czasu sierotą opiekuje się bezdzietne małżeństwo nauczycielskie. Chłopiec przywiązał się do swoich opiekunów, czuje się u nich dobrze, tęskni i z radością do nich wyjeżdża. Opiekunowie zamierzają go adoptować.

Niekiedy bardzo różnymi drogami dzieci trafiają do pogotowia opiekuńczego, różne też są ich losy i perypetie życiowe.

Oto dziewczynka ze wsi, której ojciec jest pijakiem i awanturnikiem: w domu nie miała normalnych warunków do nauki. Dziewczynka uciekła od ojca i zgłosiła się do milicyjnej izby dziecka. Tam udzielono jej pierwszej pomocy a następnie skierowano do pogotowia.

Inny przypadek: Troje małych dzieci Marii B. było świadkami pijaństwa, bijatyki i małżeńskich kłótni. Gdy mąż-awanturnik porzucił rodzinę, Maria B. związała się z innym mężczyzną. Ale i on nie był dobrym ojcem dla dzieci. Chodziły zaniedbane, wystraszone, głodne. Sąd ograniczył władzę rodzicielską matki i skierował dzieci do pogotowia. W pogotowiu zapewniono im warunki do nauki i zabawy, a jednocześnie wychowawca-opiekun zakładowy nawiązał kontakt z Marią B. Dopiero teraz zaczyna ona poważnie interesować się losem swoich dzieci, pisze do nich czułe listy, odwiedza je i zabiera do domu na święta. Może zrozumie swoje błędy i w przyszłości będzie dobrą, kochającą matką.

Pogotowie nie tylko zapewnia

dzieciom osieroconym opiekę, chroniąc je przed demoralizacją, ale także stara się stworzyć im na przyszłość odpowiednie warunki wychowawcze. Psycholog i wychowawcy w czasie pobytu dziecka w pogotowiu, udzielają rodzicom wskazówek i porad wychowawczych. Czasem rozmowy te i porady odnoszą pożądany skutek — po pewnym czasie dziecko odzyskuje rodziców. Bywa jednak i tak, że rodzice opuszczają własne dziecko i nie interesują się jego losem. Wówczas po dokładnym zbadaniu stanu zdrowia fizycznego i psychicznego dziecka i wystawieniu diagnozy pedagogicznej, skierowane ono zostaje z pogotowia do domu dziecka, zakładu wychowawczego lub do szkoły specjalnej z internatem.

Pogotowie Opiekuńcze w Toruniu obchodziło niedawno 25 lecie swego istnienia. W ciągu tego czasu przytuliło ono niejedną sierotę, wskazało nową drogę w życiu, chroniąc przed upadkiem i demoralizacją.

LEON ZBIGNIEWSKI

Przed pomnikiem na Westerplatte. Uśmiechnięte buzie świadczą, że wycieczka naprawdę się udala.



I MY BĘDZIEMY MIELI MAGNETOWIDY

Rakiety umożliwiające lądowanie człowieka na księżycu jak i samochody elektryczne pozwalające astronautom na szybsze poruszanie się po satelicie ziemi zaczynamy już uważać za rzeczy normalne. Przystają one powoli stawać się sensacjami elektryzującymi do niedawna całą ludzkość. Po pierwszych oszołomieniach świat zaczyna obojętnieć na genialne osiągnięcia współczesnej nauki i techniki przyjmując teraz z pełną wiarą stwierdzenie, że nie ma barier ani granic dla umysłu ludzkiego. Z zainteresowaniem też, lecz prawdopodobnie już bez podziwu przyjmujemy wiadomość o dostarczeniu na księżyc trzypokojowego domku z kuchnią i łazienką, co jak donosi prasa amerykańska nastąpi za dwa lata.

Przy tego rodzaju osiągnięciach przestajemy podziwiać komputery, dokonujące w przeciągu sekund obliczeń matematycz-

nych, wymagających jak jeszcze niedawno kilkuletnich prac całych zespołów ludzi. Tym bardziej nie robią na nas wrażenia różne pomniejsze wynalazki, które jeszcze przed kilkunastu laty nazywalibyśmy genialnymi. M. in. mam tu na myśli produkowane przez Japonię i Amerykę tzw. magnetowidy, za pomocą których oglądać można na ekranie telewizorów zarejestrowane na taśmie czy płytach i dowolnie wybrane sztuki teatralne, widowiska, zawody sportowe, balety itp. I tu chcę sprawić niespodziankę naszym czytelnikom. Otóż za lat kilka magnetowidy będą produkowane i u nas.

Ale nie tylko o nich chcę tu mówić, lecz w ogóle o polskiej elektronice, która w obecnej chwili zajmuje niezaszczytne, gdyż przedostatnie miejsce w skali RWPG, jeśli chodzi o wyposażenie w elektroniczny sprzęt powszechnego użytku. Jednakże

Dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku — pana Aleksandra Rybickiego — doganiam na schodach. Już wcześniej mi mówiono, że trudno zastać go w domu. Jest zazwyczaj w Solinie, Przysietnicy, w Rzeszowie, w terenie — w pięciu miejscach naraz. Jest to zupełnie zrozumiałe zważywszy fakt, że placówka, której jest dyrektorem zajmuje się nie tylko sprawami związanymi z istniejącą już ekspozycją, filiami terenowymi, konserwacją zabytków i analizą współczesności. Po kilku słowach wzajemnych wyjaśnień — przechodzimy do mieszkania mieszczącego się w budynku należącym do Muzeum. Na ścianach huculskie talerze, w serwantce — prześliczne filiżanki porcelanowe — Meissen, Rosenthal, egzemplarze chińskie i japońskie. Pytam stereotypowo o początki dzisiejszego skansenu.

— W muzealnictwie zacząłem pracować w roku 1934 — właśnie tu, w Sanoku. Do pracy tej i miejsca powróciłem w roku 1955. Zacząłem wraz z innymi ściągać do Sanoka zabytki budownictwa ludowego — te, które ocalały podczas wojny i późniejszych walk z UPA. Ratowaliśmy co się dało. Oczywiście nie obywało się bez kłopotów. Ponieważ starania nasze o zatwierdzenie lokalizacji skansenu posuwały się niezwykle wolno, natrafiając na rozmaite przeszkody — więc sami wybraliśmy miejsce i gromadziliśmy to, co było najwartościowsze. Efekt był taki, że w jakichś trzy lata później, kiedy część obiektów znajdowała się już na terenie dzisiejszego skansenu — gdzieś ktoś „na szczeblu” schwytał się za głowę: „zatwierdził im „to” czym prędzej, przecież „to” już od trzech lat stoi!”. Okazuje się (wiele można by przytoczyć przykładów), że taka metoda nie jest wcale stawianiem sprawy na głowie — a wręcz przeciwnie.

Sanockie Muzeum Budownictwa Ludowego odwiedziło już wiele tysięcy turystów z kraju i z zagranicy. Gdybyśmy czekali do dziś ze załatwieniem spraw formalnych — większa część obiektów stanowiących dziś elementy ekspozycji skansenu po prostu by zniszczyła i porosła łopianem.



WYWIAD Z DYREKTOREM MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU

Pan Rybicki wręcza mi małą książeczkę.

— To jest nasz informator, wydany ostatnio, ukazał się tydzień temu. Będzie go można dostać w księgarniach i w kioskach „Ruchu”.

Informator jest małą książeczką zawierającą wiele fotografii 18 obiektów stanowiących ekspozycję skansenu. O każdym z nich — garść informacji podanych ciekawie, przystępnie. Jest zdjęcie kościółka — rzecz jasna drewnianego i posiadającego gontowy dach, przeniesionego na teren skansenu z Rosolina. Został on ufundowany przez Onufrego Giebułowskiego. Słyszałam z kolei (czego nie ma w informatorze) — nie pamiętam już od kogo, że odbywały się w nim w niedziele w jednych godzinach nabożeństwa według obrządku rzymskokatolickiego, czy prawosławnego, od czasu do czasu uczestniczyli w swoich mszach unicy. I podobno — a działo się to w okresie międzywojennym — nikt nie miał pretensji, a także nie było zatargów na tle religijnym.

— Co jakiś czas podnosi się w prasie sprawę bieszczadzkich cerkiewek, mówi się o tym, że niestety, żeby stworzyć osobną ekspozycję cerkiewek, jakie jest pańskie stanowisko w tej sprawie?

— Staramy się zakonserwować wszystko, co posiada jakąś war-

tość. Wieloma obiektami zajmuje się Wojewódzki Konserwator Zabytków. Niemniej jednak wydaje mi się, że nie wszystkie obiekty mają prawo do ochrony, tylko dlatego, że zostały sto lat temu. Nie wszystko co traci starzyzną posiada jednocześnie wartość estetyczną. A ponieważ i tak mamy mało pieniędzy na nasze cele — więc siłą rzeczy musimy wybierać obiekty najbardziej wartościowe. Jest na przykład niezwykle piękny kościół w Średniej Wsi.

— Ten gdzie jest obraz przedstawiający Madonnę czarnoskórą — przerywam — Czy to prawda, że obraz ten został przywieziony przez emira Paszę Rzewuskiego z którejś z jego dalekich i egzotycznych podróży, a ponieważ nikt nie chciał, żadna parafia nie chciała tego obrazu więc dano ją wreszcie kościołowi w Średniej Wsi?

— Słyszałem o tym kilkakrotnie, ale żadne źródła nie potwierdzają faktów. Ale nie tylko obraz jest cenny, Kościół jest piękny, został częściowo zakonserwowany, ale roboty ciągle jeszcze nie są zakończone, sprawa się „wlecze”, a obiekt jest wart być może nie jednej cerkiewki, wokół której robi się tyle wrzawy.

Zdaniem dyrektora Rybickiego należy ratować obiekty najpiękniejsze. Może i dlatego, aby wpły-

wać w ten sposób na kształtowanie się teraz i w przyszłości gustu odbiorcy. Aby odbiorca „początkujący” poznawał od razu dobre wzory. — A co pan sądzi o współczesnym budownictwie bieszczadzkim, o tych wszystkich pawilonach handlowych, o ośrodkach czasowych, campingach?

— No cóż, najładniejsze z nich można zesześcić natrętnie kolorowymi pudełkami domków campingowych. Dziwi mnie zawsze, że dla niektórych projektantów nowoczesny budynek — to taki, który ma płaski dach. Taka nowoczesność w górskim krajobrazie wygląda nienaturalnie, tak jakby wystawała z ram, raz! Wiele mówi się o korzystaniu z tradycji, o nawiązywaniu do miejscowych zwyczajów w tej dziedzinie i wkomponowywaniu w krajobraz nowo powstających budynków. Ale jakos poza dyskusją niewiele dociera.

— To, co pana teraz zapytam, wiąże się chyba również z tym widocznym wyraźnie „pomieszczeniem” gustów. Wiadomo, że właśnie na terenach Bieszczad miały miejsce duże ruchy ludności, dawnych mieszkańców — takich z dziada pradziada zostało na tych terenach właśnie bardzo mało. Czy tymi sprawami — aktualnych wpływów zajmują się pracownicy Muzeum?

— Oczywiście. Te sprawy są badane. Ciekawe przecież, co zostanie na stałe po okresowych pobytach podhalańskich baców. Może za sto lat kogoś zdziwi używanie greckich nazw przez mieszkańców Krościenka czy Liskowatego, gdzie obecnie mieszkają emigranci greccy... Te zjawiska są badane i notowane. Są publikacje dotyczące tego tematu...

Samochód podskakuje na wybojach.

— A propos pozostałości po dawnych zwyczajach i „sposobach”. Czasem do niektórych wsi wzywany jest „planetnik” — W. Rachwał, który na podstawie układu planet, własnej intuicji i innych znaków na niebie i ziemi przepowiada gradę, burze i dni pogodne. Na tym przykładzie można zaobserwować bardzo dawne tradycje, co oczywiście również nas interesuje.

BARBARA NARKIEWICZ-JODKO

Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego UNITRA opracowało program zakładający nie tylko nadrobienie zaległości, lecz i wybiecie się ze swoimi wyrobami na pierwsze miejsce w krajach socjalistycznych. I to jeszcze w tej pięciolatce.

Przed wszystkim więc przewiduje się opanowanie techniki telewizji kolorowej i magnetycznego zapisu obrazu. Po za tym, że produkować się będzie masowo odbiorniki popularne, ale również i klasy II jak i nieprodukowane dotychczas klasy I. Odbiorniki klasy III stanowiące dzisiaj 80 proc. naszej produkcji pod koniec okresu pięcioletniego nie przekrocza 25 proc.

Duży nacisk zostanie położony na produkcję magnetofonów wyższej jakości aniżeli obecna, z których połowę stanowić będą magnetofony kasetowe. Pierwszy polski kasetowiec MK-125 na licencji amerykańskiej, o wadze 2.2 kg, zasilany 6 bateriami grubymi lub przez zasilacz sieciowy — ukazuje się już w tych miesiącach. Będzie on mógł być używany zarówno jako przedmiot rozrywki jak i pomoc do

nauki języków. Cenę magnetofonu tego ustalono na 2.500 zł plus osobno: mikrofon, zasilacz, futerał i kable.

W planach swoich UNITRA przewiduje również dostawy na rynek urządzeń do rejestracji obrazów, jak np. automatów z rzutnikami przezroczyste, dyktafonów jak i wspomnianych już wyżej magnetowidów z obrazem czarno-białym i kolorowym.

Jak widać plany są szerokie. A żeby jednak zostały wykonane przemysł elektryczny musi nie zwlekając przystąpić do unowocześniania i zreorganizowania swoich zakładów wytwórczych. Nieodzowna staje się ponadto zagraniczna pomoc techniczna. A więc zakup szeregu licencji i urządzeń technologicznych, co na szczęście zostało uznane za sprawę niecierpiącą zwłoki. Nie wyklucza się przy tym dokonywania tych zakupów ani kooperacji z krajami kapitalistycznymi. Pozwoli to bowiem na przyspieszenie likwidacji opóźnień spowodowanych dotychczasowymi zaniedbaniami. Wiele jednak urządzeń technologicznych i pomiarowych zaczniemy produ-

kować sami i to już w roku bieżącym w przedsiębiorstwach specjalnie do tego powołanych.

Wszystkie wymienione wyżej działania pozwolą nam na uruchomienie w tej pięciolatce produkcji ponad trzystu nowych wyrobów, jak i zwiększenie eksportu o 110 proc. (w tym do krajów kapitalistycznych wzrost ten będzie prawie trzykrotny.)

Na marginesie już warto zwrócić uwagę na sprostczenie handlu. Otóż, jeśli chodzi o telewizory, to zaobserwowano stagnację w sprzedaży aparatów czarno-białych, które są za duże i za potężne w stosunku do pomieszczeń nabywców. Co się zaś tyczy aparatów radiowych, to w miastach największym powodzeniem cieszą się odbiorniki tzw. wieloprzeznaczeniowe, czyli turystyczne. Ponadto „stołowe” wyższej klasy, lecz dostępne dla kieszeni przeciętnego nabywcy. Odbiorniki turystyczne popularne są również wśród klienteli wiejskiej.

Opr. J. NOWAK

Ze starożyty



RELIGIA EGIPSKA

Wielki historyk starożytności Herodot nazwał Egipt „darem Nilu”, gdyż zarówno gospodarczy, jak i kulturalny rozwój tego kraju uzależniony był od użyźniających wylewów „wielkiej rzeki”. Dla odróżnienia od czerwonych piasków pustyni od dawien dawna nazywano tę ziemię „kemet” tzn. czarną. Religia egipską zaczęto się interesować w sposób naukowy od czasów wyprawy napoleońskiej w r. 1798. Umożliwiła ona bowiem dostęp do pomników starożytnego Egiptu i wpłynęła na zajęcie się pismem, uważanym dotąd za święte i tajemne. Decydujące znaczenie dla poznania kultury i religii egipskiej miało odczytanie hieroglifów przez Champolliona (1822) oraz niezliczone, sukcesywnie prowadzone prace wykopaliskowe ostatnich stu lat. Każda ekspedycja dokonująca odkrycia nowych tekstów znajdujących w piramidach i sarkofagach wzbogacała wiedzę o wierzeniach religijnych mieszkańców Egiptu.

Dla pierwotnego Egipcjanina wszystko mogło być bogiem; widział ich w drzewach, zwierzętach i ludziach. U podstaw wierzeń egipskich leżą — według niektórych badaczy — wyobrażenia animistyczne, a niektórym tłumaczą kult zwierząt totemizmem. Pewne zwierzęta, jak np. kot, czy jastrząb czczone były wszędzie — inne, jak np. krokodyl lub hipopotam czczone były tylko w jednych okręgach a wyklęte w innych. Zwierzęta uważane za święte balsamowano. Istniały kultury, w których zwierzęta uważane za wcielenie boga miały swoje świątynie, swoich kapłanów i święta. Do najbardziej znanych należał byk Apis — czczony w Memfis oraz cudowny ptak Feniks, który w Heliopolis uważany był za duszę boga Re. Bóg będący patronem jakiegoś miasta przebywał w poświęconej mu świątyni i czuwał nad swym okręgiem, za co oddawano mu należną cześć. Ale obok głów-

negu boga odbierali hołdy w tej samej świątyni także inni bogowie, miała więc miejsce pewnego rodzaju koegzystencja bogów. Egipcjanie przenosząc się z danego okręgu gdzie indziej zabierali ze sobą wizerunek swojego boga i składali mu hołd na innym miejscu. W ten sposób następowało upowszechnienie się bóstw lokalnych a z czasem nawet identyfikacja bogów. Oczywiście znaczenie boga lokalnego stało w prostym stosunku do znaczenia danego miasta, czy okręgu. W ten sposób często bogowie większych, przodujących miast stawali się bogami całego kraju a bóg stolicy był uważany za ojca rządzącego faraona. Przykładem połączenia się kultów w wyniku identyfikacji postaci boskich jest kult boga Amona — Re, lokalnego bóstwa Teb, który przez utożsamienie z bogiem słońca Re, stał się narodowym bogiem egipskim, czczonym w całym państwie. Re nie mieszkał na ziemi, lecz na nieboskłonach, po którym codziennie płynął w swej złotej łodzi. Był dawcą życia i dobroczyńcą natur. Re — to światło, co zabija mrok lub stacza walkę ze smokiem chmur. Wieczorem udaje się na spoczynek do domu nocnego, by o brzasku znów wpłynąć na nieboskłon. Słońce wyobrażano sobie jako oko boga Re.

Już w najdawniejszych czasach znani byli bogowie: Horus i Ozyrys, istniał już także kult umarłych. Przedstawiany pierwotnie jako sokół był Horus czczony zarówno w Górnym jak i Dolnym Egipcie. Później został bogiem opiekuńczym zjednoczonego państwa i rezydował w Heliopolis. Powoli zaczęto mu nadawać cechy bóstwa kosmicznego i utożsamiać z bóstwem nieba i słońca. Wizerunkiem i symbolem Horusa był słynny Sfinks w Gizeh. Za matkę Horusa uważano albo boginię Hator albo Izydę, z których pierwsza łącząca w sobie cechy wielu bogiń — matek była panią nieba, patronką kobiet,

miłości i radości. Przedstawiana była albo w postaci krowy, albo kobiety z krowimi oczyma.

Izyda — w późniejszych czasach najpopularniejsza z bogiń była siostrą i żoną Ozyrysa. W wyniku rozpowszechnienia się jej kultu przyjęła Izyda od Hatory funkcję bogini — matki boskiego dziecięcia Horusa. Przedstawiano ją jako młodą i piękną kobietę z krowimi rogami, ułożonymi w kształt korony. Największą popularnością cieszył się kult Izydy w świecie hellenistycznym i rzymskim. Nazywano ją królową świata i gwiazdą morza. Była symbolem piękna, wdzięku, lecz także prawdy i mądrości. Ta wyżej wymieniona trójca bogów: Ozyrys Izyda i Horus były postaciami jakby bliższymi ludziom, bo podobnie jak oni cierpiącymi a nawet umierającymi. Legenda o Ozyrysie powiada, że był on kiedyś w prapoczątkach Egiptu jego władca, którego zabił zły i zardrosny bóg Set, a ciało rozrzucił po całym Egipcie. Izyda płacząc szukała szczątków swego brata i męża. Mścicielem swego ojca i pogromcą Seta był właśnie Horus.



Corocznie odbywały się obchody na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Ozyrysa, które wykazywały duże podobieństwo do babilońskich obchodów ku czci umierającego i ożywającego na nowo Tamuza. Ponieważ Ozyrys po swej śmierci zszedł do podziemi, został uznany za boga świata umarłych i jako taki czczony był przede wszystkim w Abydos.

Obok liczego panteonu nie brak w religii egipskiej także tendencji monoteistycznych. Zdecydowaną walkę wypowiedział politeizmowi faraon reformator Amenofis IV. Wystąpił on zwłaszcza przeciwko kultowi Amona i jego kapłanom, kazał niszczyć wszystkie symbole religii Amona — Re, a postanowił przeforsować kult boga Atona, uosobionego w tarczy słonecznej. Sam król przybrał nowe imię Ech-en-aton = blask tarczy słońca, przeniósł też swoją stolicę z Teb do Tell-el-Amarna. Temu fanatycznemu władcy, uznanemu później za kacerza, udało się na przeciąg 20 lat zapewnić przewagę tej nowej zreformowanej religii boga Atona. Sam faraon układał hymny na cześć tego boga, które nie pozbawione są swoistego piękna. Dla

przykładu podajemy urywki słynnego hymnu do słońca ułożonego przez Amenofisa, IV — Echnatona (w swobodnym przekładzie).

Żywa tarcza słońca, która istniałaś zawsze, ty Piękna ukazujesz się na nieboskłonach. Pojawiasz się na widnokręgu od wschodu, napełniasz każdy kraj swym pięknem. Jesteś zaiste piękne i wielkie — z wysoka świecisz nad każdą krainą. Promienie twe oświetlają wszystko, coś uczyniło — słońce; tyś jest Re... tyś daleko, ale twe promienie docierają do ziemi... Gdy chowasz się na zachodzie nieboskłonu ziemię ogarnia mrok ciemniejszy od śmierci... lew wtedy opuszcza swą kryjówkę, wąż kąsa w ciemności... A gdy wschodzisz na skraju nieba — ziemia jaśnieje, ciemność uchodzi, gdy ty wysyłasz promienie. W Egipcie lud podnosi dłonie ku górze w podziękcie, że ty się zjawiasz i kraj cały staje do pracy. Zwierzęta dzikie biegają po polach i cieszy się wszelkie bydło w zaroślach... Okręty płyną z prądem i pod prąd wielkiej rzeki, każda droga jest bezpieczna, gdy świecisz. Ryby

skaczą z radości w rzecze do ciebie, promienie twoje przenikają głębokości morskie. Tyś utworzył dziecię w kobiecie, dając mu życie — z nasienia mężczyzny — w łonie matczynym. Ty usta mu otwierasz, gdy rodząc się na świat przychodzi... i dajesz mu wszystko, co potrzeba. Nawet kurczęciu, które — schowane jeszcze w jaju, Ty dajesz ożywczy oddech i siłę, by mogło przebić skorupkę; opuszczając jajo od razu biegnie z piaskiem na swych nóżkach szukając pokarmu. Tyś stworzył sam ziemię według zamysłu swego serca, ludzi i wszelką zwierzyne, wszystko co biega po ziemi, wszystko, co fruwa na skrzydłach. Tyś każdy kraj — Syrię, Nubię i Egipt na właściwym miejscu położył i stworzyłś im to, czego potrzebują...

Na powyższym przykładzie widzimy ile pięknych myśli zawiera hymn Amenofisa IV do boga Atona. Niestety piękne dzieło reformy kultowej w kierunku monoteizmu upadło wraz z przedwczesną śmiercią tego faraona-reformatora. Zwycięstwo odniosło kapłaństwo tebańskie i czczony przez nie bóg Amon.

iniego Egiptu

Sztuka starożytnego Egiptu, jak żadna inna na świecie odzwierciedliła rzeczywistość historyczną, w której powstała.

Najstarsze z zachowanych zabytków — pochodzące z okresu predynastycznego, palety — są pokryte kompozycjami figuralnymi w chaotycznych zupełnie układach.

Uporządkowanie w sztuce następuje na przełomie III i IV w p.n.e., kiedy to, po wielu nieudanych próbach dochodzi do połączenia Dolnego i Górnego Egiptu w jeden organizm państwowy. Jest to akt zbawienny dla gospodarki naturalnej, którą warunkuje regularność wylewów Nilu. Rzekę niosącą życiodajny muł należało uregulować przy pomocy tam i kanałów, co z kolei wymagało konserwacji i nadzoru. Niezbędnych reform dokonał pierwszy historyczny faraon, założyciel dynastii Menes.

Organizacja państwa wymagała odpowiedniej propagandy — znakomitą jej wyrazicielem stała się sztuka, która utwierdzała w świadomości stałość istniejącego stanu rzeczy. Warunkiem osiągnięcia tego celu była jej jasność i zrozumiałość dla wszystkich, przy czym obowiązywała pewna umowność zwana przez uczonych „kanonem”^{*)}. Zagadnienie to postaram się pokrótce przedstawić naszym Czytelnikom, w nadziei, że artykuł ten pogłębi nieco ich wiedzę na temat Egiptu, jaką, chociażby z lektury „Faraona” B. Prusa, czy filmu zrealizowanego na podstawie książki, wszyscy posiadamy.

Ogólnie rzecz biorąc, sposób przedstawienia polegał na swoście realistycznym oddawaniu przedmiotów: nie z perspektywy, w zależności od punktu, z którego artysta patrzy, ale w sposób, który można by nazwać odrzućcowaniem przedmiotu na płaszczyznę. Ustalono raz na zawsze pewne proporcje, obowiązujące w postaciach ludzkich i zwierzęcych.

Wypracowano także „trójdzielną” kanon postaci ludzkiej, odpowiadający istnjącemu faktycznie rozwarstwieniu klasowemu społeczeństwa. Bogowie, władcy i najwyżsi dostojnicy przedstawiani byli w pozie „hieratycznej” tj. takiej, w jakiej ukazywali się publicznie — stojąc lub siedząc. Niezależnie od wieku osób przedstawianych, obowiązywała zasada „bezciasowej młodości”. Cechą charakterystyczną dla rysunku, malarstwa i płaskorzeźby, było ukazywanie całej postaci w profilu, przy czym ramiona i oko — frontalnie.

Drugą klasą społeczeństwa byli urzędnicy, których nie wyobrażano jako „wiecznie młodych”, a ich pozy były charakterystyczne dla urzędu jaki sprawowali, np. pisarza czy nadzorca. Wreszcie ostatnia — trzecia klasa społeczna — lud pracujący, przedstawiany był zawsze przy pracy.

Jedynym wyjątkiem od tej reguły był okres panowania Faraona Echnetona, który wprowadził nową religię i szereg zmian w państwie egipskim. Przeniósł on stolicę do Tell-el-Amarna, a malowidła i płaskorzeźby, które po nim pozostały mają intymny, naturalistyczny charakter. Przedstawiają bowiem równego bogom, władcę w czasie spaceru z małżonką i dziećmi. Ponad nimi opromieniana ciepłem i światłem tarczą nowego boga — Atona, którego Echnaton był gorliwym wyznawcą i najwyższym kapłanem. Wszyscy wnoszą ku słońcu zerwane kwiaty, oddając w ten nowy, niepraktykowany przedtem, ani potem sposób, cześć radośnemu bogu.

Jest to jedyny epizod w sztuce egipskiej. Po wczesnej śmierci faraona i upadku jego państwa, wszystko, a także sztuka powraca do normy.

Na architekturze egipskiej silnie niż na sztuce przedstawiającej, odbiła się panująca religia. Głęboko zakorzenione przekonanie o



Król składający ofiarę

SZTUKA SAKRALNA STAROŻYTNIEGO EGIPTU



Relief z Tell-el-Amarna

znikomości ziemskiego bytowania w stosunku do życia pozagrobowego sprawiło, że architektura grobowa pozostawiła wyraźniejsze ślady niż w ścisłym sensie architektura sakralna. Wiemy wszyscy dobrze jak wyglądają grobowce królewskie, piramidy; stanowią one najważniejszy element zespołu grobowego. Wokół piramidy władcy wznoszą się grobowce wielmożów — mastaby, lud pracujący nie otrzymuje wyposażenia pośmiertnego, ponieważ cenna jest wyłącznie jego praca ziemiska.

Budownictwo sakralne Starożytnego i Średniego Państwa^{**)} jest bardziej zróżnicowane niż jednolite w systemie grobowce. Nie ustalili się bowiem żaden charakterystyczny typ świątyni. Uczeni tłumaczą to zjawisko dominującą wówczas rolą władzy świeckiej, która główny akcent kładła na świątynię grobowca zmarłego króla. W Średnim Państwie wraz z osłabieniem władzy świeckiej wzrasta ilość zbudowanych świątyni, dopiero jednak Nowe Państwo tworzy wzór monumentalnej świątyni egipskiej. Wówczas to w sztuce przedstawiającej powstaje nowy typ posągu faraona — padającego na kolana przed bogiem. Na murach świątyni pojawiają się płaskorzeźby przedstawiające triumfy wojenne władcy. Następuje bowiem wzrost potęgi kapłaństwa oparty na wzroście bogactw świątynnych. Arcykapłan świątyni Amona Herhor zostaje faraonem. Świątynia staje się więc najważniejszym budynkiem reprezentacji państwowej, w związku z czym wytworza się jej klasyczny wzór odpowiadający funkcjom.

Klasyczna świątynia egipska związana jest z Nilem; po którym pływają barki obwożące bóstwo w świątecznej procesji. Przybijają więc do portu, od którego prowadzi do świątyni aleja sfinksów zakończona wysokimi pylonami — rodzajem bramy, przez którą przechodzi się na obszerny podwórzec otoczony kolumnadą. Do tego miejsca miał wstęp lud pracujący, dla którego nie było schronienia przed słońcem. Za podwórcem mieściła się wielka sala hypostylowa, której dwa środkowe szeregi kolumn tworzyły rodzaj nawy głównej. Tu dostęp mieli wybrani urzędnicy, pisarze, dostojnicy wojskowi. Na końcu sali hypostylowej znajdowało się wejście do sali mieszczącej barkę bóstwa, której próg mogli przekraczać oprócz kapłanów jedynie najwyżsi dostojnicy wojskowi. Na końcu wreszcie w najbardziej tajemniczym i najciemniejszym pomieszczeniu znajdowały się trzy kaplice — główna mieszcząca posąg boga i dwie boczne. Do tej sali miał wstęp jedynie faraon, najwyżsi kapłani, wezyr oraz kler obsługujący codziennie świątynię. Za tym zespołem rozmieszczonym na jednej osi znajdowały się przeróżne pomieszczenia administracyjne, skarbcze, magazyny itp., a także park i jezioro. Schemat ten nie był oczywiście rygorystycznie przestrzegany, zdarzały się przeróżne odstępstwa i modyfikacje w rodzaju kilku — dwóch lub trzech sal hypostylowych, przedsionki, westybule, sale ofiarne itp.

Ornamentyka ozdabiająca świątynię egipską bierze za wzór otaczającą przyrodę. Dolne partie ścian pokryte są zazwyczaj dekoracją roślinną. Kolumny przypominają palmy lub pęk związanych łodyg lotosu czy trzciny. Ich główce przypominają korony palm czy kielichy kwiatów lotosu. Pułap jest wyobrażeniem nocnego nieba z gwiazdami, znakami zodiaku i bóstwami konstelacji gwiazdnych w barkach płynących po niebie. Sępy z rozpostartymi skrzydłami unoszą się dokoła. Widać tu również uskrzydłone dyski, co do których uczeni dyskutują, czy słońce czy również księżyc mają reprezentować. Tak więc sztuka Starożytnego Egiptu jest odzwierciedleniem historycznych stosunków społecznych a także przyrody charakterystycznej dla tego kraju. Wnikliwy badacz może czytać zabytki jak księgę a umiejętnie wyciągane wnioski stają się dorobkiem naukowym.

Nauka polska ma w tej dziedzinie niemałe zasługi.

TERESA KŁOSIEWICZ

^{*)} Kazimierz Michałowski, Kanon w Architekturze Egipskiej (Materiały do Studiów i Dyskusji z zakresu Teorii i Historii Sztuki Krytyki Artystycznej oraz Badań nad sztuką, Nr 1/2 1955 r.)

^{**)} Historia Starożytnego Egiptu dzieje się na trzy zasadnicze okresy: Starożytność, Średniość i Nowość Państwa.

POMYŚL O SERCU

Dużo mówi się ostatnio o chorobach serca, które w zastraszającym tempie zabierają coraz więcej ofiar. Jak wynika ze statystyki przyczyn zgonów, prowadzonej przez Światową Organizację Zdrowia, choroby serca i krążenia zajmują tu pierwsze miejsce, przed gruźlicą i chorobami nowotworowymi. Dlatego też choroby naczyniowo-sercowe uważa się za choroby społeczne.

Choroby serca i naczyń można podzielić na czynnościowe i organiczne. W przypadku czynnościowych chory odczuwa bardzo przykre dolegliwości: sensacje sercowe, w postaci silnego bicia serca, częstoskurczu, kłucia i uciskania w sercu, dławienia itp. Jednakże badania radiologiczne i elektrokardiograficzne nie wykazują istotnych zmian w sercu. Typową chorobą czynnościową, bardzo nieprzyjemną, ale niegroźną dla życia chorego jest nerwica serca. Przy schorzeniach organicznych układu krążenia nie tylko stwierdzamy objawy czynnościowe, ale również przy pomocy badań stwierdzimy możemy większe lub mniejsze zmiany organiczne (uszkodzenia) w samym sercu, lub w naczyniach wieńcowych. Tę grupę chorób serca — ze względu na przebieg i często niepomyślne dla pacjenta zakończenie choroby — zaliczamy do grupy chorób społecznych.

Zawał serca (arterioskleroza) należy do chorób organicznych serca. Zawał jest to zakrzep tętnicy wieńcowej, a więc gwałtowne, nagłe przerywanie dopływu krwi do pewnego odcinka mięśnia sercowego. Jeśli odcinek ten jest rozległy, lub specjalnie ważny dla pracy serca — następuje zgon. Wówczas mówimy potocznie, że chory zmarł na „atak serca”. Powstawanie skrzepów związane jest ze zwężeniem tętnic na skutek zwapnienia (stwardnienia). Sprawa zapobiegania tym objawom należy do najtrudniejszych problemów lekarskich. Jest to problem niezmiernie trudny, ponieważ objawy schorzenia mogą rozwijać się przez długie miesiące, a nawet lata, nie dając o sobie znać.

— Będzie dobrze.

O świecie młyn ruszył normalnie. Z tą tylko różnicą, że obie młode kobiety miały pójść do pomocy na miejsce Antoniego.

— Cóż to, Prokop — podzartowywali chłopcy — ty babami młyn pędzisz?

Ale Prokop na żarty nie odpowiadał. Nie to mu było w głowie. Robił swoje, lecz wciąż modlił się w duchu.

Tymczasem słońce wydoszło się już z mgieł, wiszących nad horyzontem i zalało świat ciepłą jasnością. W przybudówce zrobiło się zupełnie widno.

Krzążący się już od dawna Antoni, mrucał coś pod nosem. Wasil wodził za nim wzrokiem i nie odzywał się. Ten brodaty olbrzym wydawał mu się człowiekiem niesamowitym, tajemniczym i niebezpiecznym. W jego zachowaniu się, w pośpiechu i w nagłych krótkich zamyśleniach, w półuśmiechach i w marszczeniu brwi, było coś, co wywoływało zabobny strach. Wasil wiedział, że nikt tu teraz nie przyjdzie, i że zdany jest na jego łaskę. Wiedział też, że żadne próby nie pomogą, że Antoni nie odstąpi za nic od planu. Byłby może krzychał o ratunek, lecz i na to nie mógł się zdobyć. Patrzył, jak urzeczony na niezrozumiałe czynności Antoniego, na to, jak owinał się prześcieradłem jak ustawiał na taborecie zwitki bandaży... jak wydobył skądś postronki...

Wasilko pomyślał, że tak musi wyglądać kat, szykujący się do zadawania tortur. Toteż ogarnęło go zdziwienie, gdy nagle usłyszał nad sobą ciepły i serdeczny głos, tak różny od zwykłego tonu Antoniego.

Antoni pochylił się nad nim i mówił łagodnie i życzliwie:

— No, przyjacielu, śmiało, po męsku! Trzeba trochę pocierpieć, jeżeli chcesz być znowu zdrowym, dziarskim chłopcem. Wszystko pójdzie dobrze. No, oprzyj się na mnie.

Ze statystyk wiemy, że arterioskleroza, zwana też chorobą wieńcową, znacznie częściej atakuje mężczyzn niż kobiety (i to zwykle mężczyzn w sile wieku tj. ok. 50 lat).

Komu grozi ta choroba? Oczywiście najbardziej tym, którzy już przeżyli jeden, czy więcej zawałów. Pewną predyspozycją do choroby wieńcowej stwierdzamy również u ludzi otyłych. Odgrywa tu prawdopodobnie dużą rolę (ujemną) nagromadzenie się cholesterolu w organizmie. Cholesterol jest składnikiem ciał tłuszczowych i nadmierna jego koncentracja podwyższa ciśnienie i tym samym ma pewien wpływ na powstawanie zmian arteriosklerotycznych w tętnicach.

W obecnej chwili medycyna zna właściwie tylko dwa obiektywne kryteria pozwalające na rozpoznanie grożącego zawału, jest to: badanie ciśnienia krwi i ilości ciał tłuszczowych we krwi. Jeżeli badania wykazą znaczny wzrost powyżej normy, chory jest „kandydatem” do zawału, lub innej postaci choroby — duszniczy bolesnej (angina pectoris). Oczywiście bardzo ważnym czynnikiem w diagnostyce zawałów są badania elektrokardiograficzne serca. Zwykle jednak elektrokardiogram wykazuje zmiany dopiero w zaawansowanym stadium choroby — mówimy wówczas o elektrokardiograficznym obrazie „stanu przedzawałowego”.

Uczony kalifornijski prof. dr Goffman, opracował kilka lat temu dość prostą metodę badania lipoprotein (ciał tłuszczowych). Wyszukał on propozycję przeprowadzenia masowych badań zawartości lipoprotein we krwi, podobnie jak obecnie przeprowadza się masowe badania małowizyjne w celu zwalczania gruźlicy. Byłaby to profilaktyka chorób serca. W przypadku stwierdzenia we krwi nadmiaru tego „czynnika zawałotwórczego” uczony zaleca dietę, mianowicie całkowite wykluczenie wszelkich tłuszczów pochodzenia zwierzęcego i zastąpienie ich tłuszczami roślinnymi — oliwą i olejami jadalnymi.

Obfite jedzenie a także nerwowy i siedzący tryb życia — to wrogowie serca. Konieczny jest nam uregulowany tryb życia; możliwie maksymalne unikanie napięć nerwowych, gwałtownych wruszeń, irytacji, przepracowania, odpowiednio długi odpoczynek nocny, rozsądnie wykorzystany coroczny urlop, co-

Wziął go na ręce i ułożył na stole.

— Widzisz — mówił, — ja wiem żeś odważny, że zaciśniesz zęby i ani piśniesz. Ale możesz mimo woli drgnąć i dlatego muszę cię przywiązać. Bo takie drgnięcie popsułoby mi robotę. Dobrze?

— Wiąż — szepnął Wasil.

— I nie patrz tutaj. Spoglądaj sobie na pułap, albo przez okno na chmurki na niebie.

Ten spokojny głos przynosił nerwom Wasila ukojenie. Czuł, jak mocno opasują go sznury, był teraz przytwierdzony do stołu, że ruszać się nie mógł. Zezując w bok, zauważył jeszcze, że Antoni zakasał wysoko rękawy i długo mył ręce w parującej wodzie.

Potem zabrzęczały narzędzia, jeszcze sekunda i na prawej nodze uczył, jakby dwa szybkie dotknięcia rozpalonego drutu. Jeszcze dwa!.. Ból stawał się coraz dotkliwszy. Wasil cisnął szczęką z całej siły, do oczu napływały łzy. Zdawało mu się, że mijają godziny, a ból wciąż wzrastał... Wreszcie przez zaciśnięte zęby wydobyło mu się przytłumione długie wycie:

— Aaaaaa...

Nagle na zboląłą nogę spadło silne uderzenie. Ból był tak potworny, że ogniem nappełnił szpik w kościach i targnął mięśniami w śmiertelnym skurczu. W oczach zawirowały srebrne punkciki.

— Umieram — pomyślał i opadł bezwładnie.

Gdy odzyskał przytomność, pierwszym jego wrażeniem był smak wódki w ustach. Czuł się bezgranicznie osłabiony. Nie mógł podnieść powiek, nie mógł zdać sobie sprawy, gdzie się znajduje i co się z nim stało. Potem poczuł zapach dymu tytoniowego, a następnie zaczął rozróżniać szept. Dwaj ludzie rozmawiali. Tak, poznał głos ojca i Antoniego.



dzienny spacer i ruch na świeżym powietrzu. Jest to szczególnie ważne dla ludzi, których praca wymaga dużego napięcia psychicznego oraz przebywania przez wiele godzin w pozycji siedzącej. Oczywiście konieczne jest także nie nadużywanie alkoholu, kawy i tytoniu.

A więc pamiętajmy o ostrzeżeniach lekarzy! Umiarkowanie w paleniu papierosów i odżywianiu się oraz ruch, spacer, sport, rozsądny wypoczynek — mogą zmniejszyć liczbę potencjalnych zawałowców.

A. MALUSZYŃKA

HUMOR ● HUMOR ● HUMOR

PO ŚLUBIE

— Powiedz mi, jak to się stało, żeś się w końcu ożenił?

— To było tak: przed tym fatalnie się czułem w domu i poza domem. A teraz jest mi dobrze przynajmniej poza domem...

PERSWAZJA

Matka próbująca odwieść syna od że-niaczki sięga wreszcie po taki argument:

— Zrozum, mój drogi, że to na pewno nie jest ani rozsądna, ani przyzwoita dziewczyna, skoro chce wyjść za mąż za takiego jak ty!

Z trudem otworzył oczy. Po chwili oswoiły się ze światłem. Naprzeciw na ławce siedział wpatrując się weń ojciec. Obok stał Antoni.

— Oczy otworzył — powiedział ojciec. — Synoczku, Wasilku. Bóg ma nad nami grzesznymi miłosierdzie! Niech Jego imię będzie sławione na wieki wieków. Synoczku, żyjesz że ty? Żyjesz?..

— Co ma nie żyć — zbliżył się do łóżka Antoni. — Żyje i powinien wyzdrowieć.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— A jakże. I wszystko dobrze się udało. Strasznie ty je miałeś połamane, a ten doktor to jeszcze tobie szkody narobił. Teraz musisz leżeć spokojnie. Powinno wszystko zrosnąć się.

— I będą... będę chodzić?..

— Będziesz.

— Jak wszyscy?

— Tak samo.

Powieki Wasila opadły znowu.

— Zasnął — objaśnił Antoni. — Niech śpi. Sen siłą daje.

— A ty mnie nogi zestawil? — szeptem zapytał Wasil.

Rozmowy z czytelnikami

Z. RADZIKOWSKI —
WROCLAW

Nasz miły korespondent nie był zadowolony z artykułu o Kościele Adwentystów wydrukowanym w „Rodzinie” z 12.XII.1971 r. Na szczęście nie treść artykułu wzbudziła niezadowolenie, lecz sam fakt zamieszczenia artykułu. Oto niektóre zdania listu: „Byłem osobiście na wykładach z przezrocami w sali Adwentystów Dnia Siódmego we Wrocławiu. Cały wykład poświęcono krytyce kultu i liturgii w Kościele Katolickim, tj. krytyce świętowania w niedzielę, umieszczaniu obrazów i figur w kościołach, oddawaniu im czci itp. Stykając się z wieloma osobami należącymi do sekty Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego słuchałem ich poglądów o potrzebie przeprowadzenia rewolucji religijnej, która by zniszczyła naleciałości i pozostałości kultu religii pogańskich w Kościołach chrześcijańskich, a przede wszystkim w Kościele Katolickim, Prawosławnym, Starokatolickim. A więc wypada, by Kościół Polskokatolicki w PRL był odporny na wszelką szkodliwą dywersję ideologiczną wkradającą się do Ewangelii św...”

Zrozumieliśmy intencję listu Pana, którą można by zawrzeć w zdaniu: „Jeśli oni o was takie głoszą poglądy, dlaczego propagujecie ich wyznanie?” Otóż wydaje się nam, że Pan niepotrzebnie gorszy się propagandą Adwentystów. Oni, podobnie jak wszyscy wierzący z innych Kościołów, muszą głosić swoją ideologię i pozyskiwać dla niej wyznawców. Chcą się rozwijać, chcą być Ko-

ściołem żywym, nie martwym. Jeśli ich argumenty okażą się silniejsze i przekonają kogoś, to trudno, ich zwycięstwo. Nie sądzę jednak, aby Adwentysty wyrażali się z pogardą i drwinami o ludziach inaczej wierzących i mających własną liturgię. Nie można ich nazywać „sektą” gdyż słowo to jest obraźliwe. II Sobór Watykański zabronił wyznawcom rzymskokatolickim postuluwać się terminem „sektą”, „sekcjarze”, a wprowadził delikatniejsze wyrażenie „bracia odłączeni”. Prawdę mówiąc to wszyscy jesteśmy „braćmi odłączonymi”, bo nawet chrześcijaństwo wyrosło ongiś na bazie religii Mojżeszowej i odłączyło się od niej. Im więcej wieków upłynie, tym więcej będzie „rozdzielonych”, „odłączonych”, „rozbitych” itp. Ludzie nie cierpią uniformizmu zbyt daleko posuniętego. Dlatego naszym zdaniem, widoki zjednoczenia Kościoła są nikłe, gdyż sprzeciwiają się naturze umysłu ludzkiego, który nieustannie poszukuje Prawdy, a tymczasem posiada Prawdę jest dla nas tajemnicą. Proszę więc nie gniewać się na Adwentystów polskich za ich propagandę. Im się wydaje, że to oni doszli do Prawdy w swych poglądach religijnych, a nam się wydaje, że my ją posiadamy. Słodkie złudzenie.

Pozdrawiamy

KS. ROMAN M. — HORODŁO

Nawiązuje do naszej wypowiedzi w „Rozmowach” na temat uroczystych, ale zbyt przesadnych maryjnych procesji rzymskokatolickich i tak pisze:

„Dnia 31 grudnia 1971 r. zjawiła się na głównej ulicy przed naszym kościołem (chodzi o parafię Kościoła Narodowego) banderia poprzedzona krzyżem. Jechało 15-tu mężczyzn na koniach różnej maści. Po nich zjawiła się druga banderia poprzedzona krzyżem licząca około 20 koni, na których jechali wierzchem mężczyźni ubrani w papierowe czapy koloru niebieskiego z literą „M” na przodzie. Za nimi jechały konno dwie „anielice” ubrane na niebiesko, a welony sięgały aż po końskie ogony. Po nich jechała trzecia banderia z przewieszonymi na plecach kapami z łózek i następne dwie „anielice” ubrane na biało. Na samym końcu pojawiła się platforma, również ciągniona przez konie, wyłożona dywanami, a na platformie dwa fotele, a na fotelach siedziało dwóch księży. Jeden z nich, proboszcz z sąsiedniej parafii, trzymał zapaloną świecę wielkości paschału, drugi był zapewne dziekanem z Hrubieszowa. Gdy duchowni znaleźli się vis a vis naszego kościoła, skrzyżowali głowy w odwrotną stronę. Widocznie ten nagły skurcz był spowodowany tym, że ani dzwony ich nie witały, ani kościół na zewnątrz nie był ubrany. Przyznaję jednak lojalnie, że nie mieliśmy początkowo żadnych przykrości z racji „pielgrzymki Maryi” ze Strzyżowa do Harodła. Tylko w nocy jakiś kaznodzieja głosił z zapalem, że „tylko u nas, w naszym kościele (tzn. rzymskokatolickim) jest prawdziwa Maryja”.

„Odjazdu Maryji” nie widziałem, bom w tym czasie odprawiał

Noworoczną Sumę. Opowiadali mi naoczni świadkowie, że miejscowy proboszcz wioził świecę a wyglądał wśród banderii i przebie-rańców jak egipski kapłan z powieści „Faraon” B. Prusa.

Cała ta parada była dość kosztowna. Każda rodzina rzymskokatolicka musiała złożyć po 150 złotych na ozdobienie kościoła i dróg. Każda wieś zbierała osobne składki na organy elektryczne do kościołów, dywany, perły dla Matki Boskiej i inne rzeczy. Korzystają z „przybycia Maryji” proboszczowie.

Bardzo Księdzu dziękujemy za tak piękną relację naocznego świadka o procesjach Maryjnych. Widać w nich jakiś nawrót do średniowiecznych misterii religijnych. Widać też, że ludzie po wsiach są zamożniejsi, bo zaczynają się bawić. Trudno bowiem inaczej określić takie procesje jak mianem barwnych zabaw ludowych mgiełką religijną owianych.

Wyznawcy rzymskokatolicki nie mogą mieć do „narodowców” pretensji za to, że nie dzwonili w swych kościołach na cześć księży jadących na platformie z świecą papieską w rękę. Wszak my nie „papiści”, lecz „antypapiści”, co wcale nie usuwa najważniejszej podstawy życzliwości wzajemnej. Jesteśmy najpierw ludźmi, potem Polakami, a potem — w nadbudowie — możemy już rozszczepić się na najrozmaitsze przekonania i poglądy. Ale, czy to kiedyś ludzie rozumieją? Czy kiedyś odróżnią istotę rzeczy od spraw mniej ważnych, mniej istotnych? Serdecznie pozdrawiamy Księdza i wszystkich horodlańskich polskokatolików.

Ks. E. B.

Rozdział VII

Już w tydzień później Wasilowi minęła gorączka i odzyskał apetyt. Wraz z nadzieją, wrócił mu humor. Podczas opatrunków krzywił się z bólu, ale żartował. Doglądał go Antoni sam, a gdy we młynie więcej było roboty, nad chorym czuwały kobiety.

Niesposób było przed nimi tajemnicę dostrzymać i pewno dlatego wiadomość o operacji rozeszła się po okolicy. Ten i ów przyjaciel, czy koleżka Wasila, zajrzał po dro-

był bardzo przejęty i drżały mu ręce, gdy odwijał bandaż.

Nogi Wasila jeszcze bardziej schudły, mięśnie w nich jeszcze bardziej zwiotczały. Ale bliźni zgoili się dobrze, a co ważniejsze znikły guzy i wykrzywienia.

Antoni ostrożnie, cał za całem, jakby mu wzrok przeszkadzał.

W końcu odetchnął i mruknął:

— Porusz palcem... A teraz ostrożnie stopami... Boli?..

— Nie, nie boli — zdyszany z wzrusze-

nia głosem odpowiedział Wasil.

— A teraz spróbuj zgiąć kolana...

— Boję się.

— Śmiało, no!

Wasil spełnił rozkaz i ze łzami w oczach spojrzął na Antoniego:

— Mogę zgiąć! Mogę!

— Czekaj, nie za dużo. Podnieś teraz tę nogę lekko... o tak, a teraz tę...

Z wysiłkiem i drżąc na całym ciele z wrażeń, Wasyl wykonywał nakazane ruchy.

— A teraz nakryj się i leż. Tydzień poleżysz. Później zaczniesz wstawać.

— Antoni!

(21) (c. d. n.)



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-88, konto PKO nr 1-6-100021 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, CAF, Archiwum, La Vie Catholique.

JÓZEF A

ŚMIERĆ I POGRZEB



„Józef mieszkał w Egipcie wraz z rodziną swego ojca. Dożył on stu dziesięciu lat i doczekał się prawnuków z Efraima. Również dzieci Mahira, syna Manasses, urodziły się na kolanach Józefa.

Wreszcie Józef rzekł do swych braci: Gdy ja umrę, Bóg okaże wam swą łaskę i wyprowadzi was z tej ziemi do kraju, który uroczycie obcał dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi.

Po czym zobowiązał synów Izraela przysięgą, że spełnią takie polecenie: Gdy Bóg okaże wam tę wielką swoją łaskawość, zabierzcie stąd moje kości”.

Po czym Józef umarł mając sto dziesięć lat. Zabalsamowano jego ciało i złożono w trumnie w Egipcie.

(Roz. 50, 22—26)